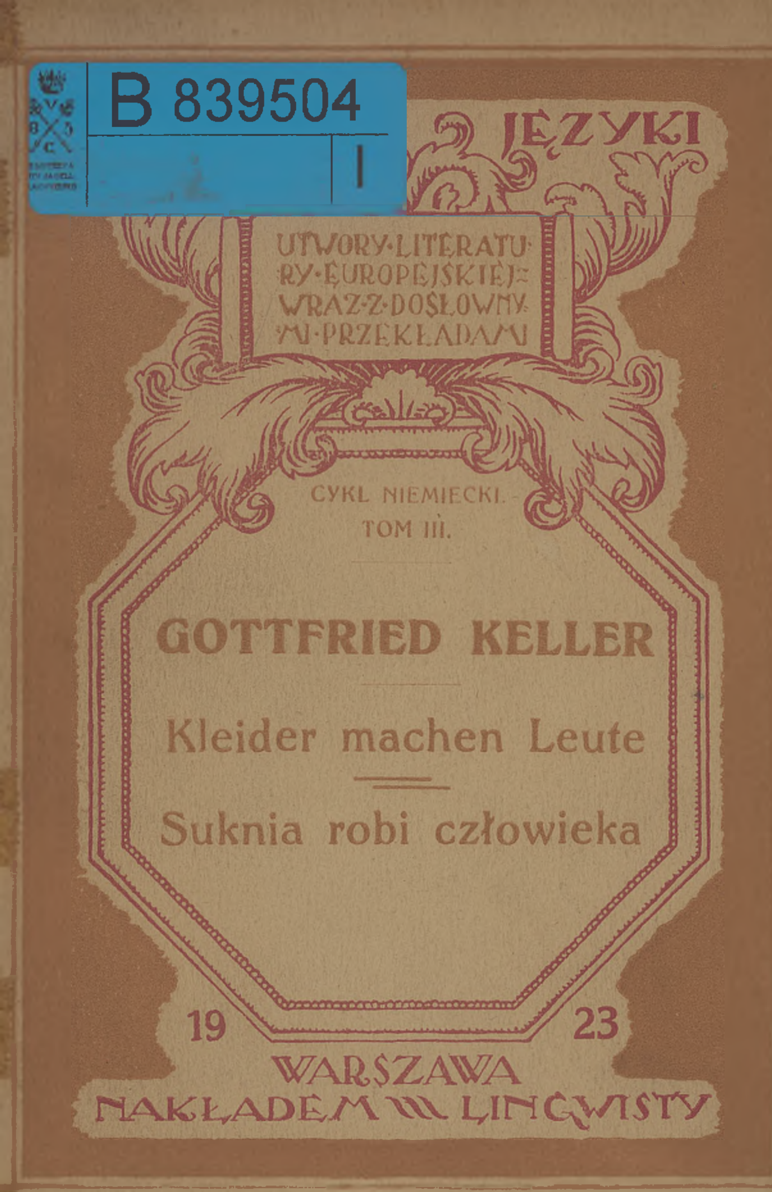


JĘZYKI
UTWORY LITERATURY EUROPEJSKIEJ WRAZ Z DOSŁOWNYMI PRZEKŁADAMI
CYKL NIEMIECKI.
TOM III.
GOTTFRIED KELLER
Kleider machen Leute
Suknia robi człowieka
19
23
WARSZAWA
NAKŁADEM LINGWISTY



OBCE JĘZYKI

UTWORY LITERATURY EUROPEJSKIEJ
WRAZ Z DOSŁOWNEMI PRZEKŁADAMI

CYKL NIEMIECKI TOM III.

# GOTTFRIED KELLER

# Kleider machen Leute

# Suknia robi człowieka



WARSZAWA
NAKŁADEM LINGWISTY.
1923.

PRINTED IN POLAND

Drukarnia „Rotacyjna” Marszałkowska 148.

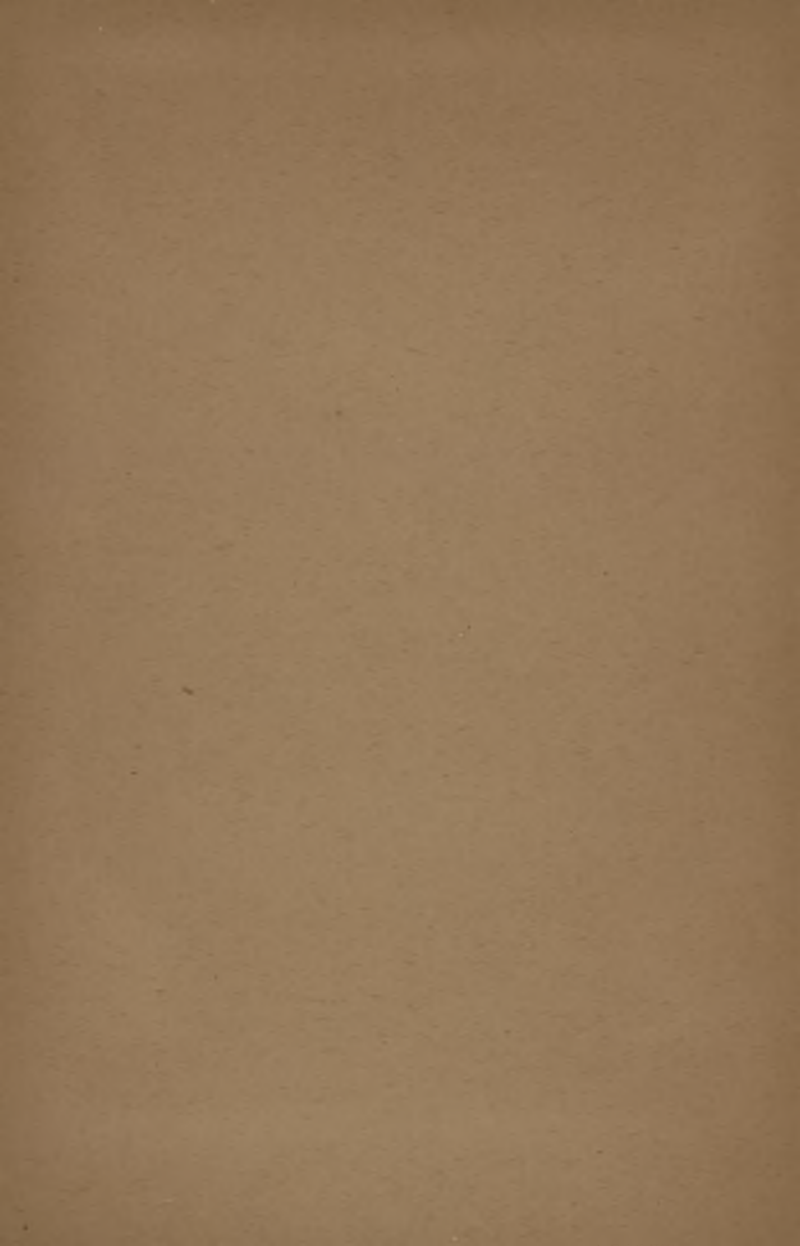
# Słowo wstępne.

Oto prawdziwie przyjemna metoda łatwego nauczenia się języków obcych. Posiadając najelementarniejsze zasady danego języka obcego, każdy może w krótkim czasie dojść do opanowania go całkowicie li tylko przez ułatwiony system czytania oryginalnych utworów literatury obcej. Obok oryginału francuskiego, angielskiego, czy niemieckiego (wypuszczamy cały szereg książek takich, jak niniejsza), znajduje się dokładny przekład polski; a w razie trudności w zrozumieniu tekstu oryginalnego, oko pada na drugostronnie zamieszczony tekst polski, a pamięć sama notuje odpowiedniki wyrazów polskich w języku obcym. Słownik jest tutaj zbyteczny, ten słownik, który najcierpliwszym uczniom zatruwa studjowanie obcej mowy.

Po przeczytaniu kilku czy kilkunastu arcydzieł literackich, spostrzeże studjujący, że to nie on szuka znajomości języka obcego, ale ten język obcy niejako sam dobija się o miejsce w jego mózgu. Znajomość obcego języka przychodzi nam bez wysiłku, jak dzieciom. Unikamy „kucia" gramatycznych prawideł, „kucia" słówek, ślęczenia nad składnią, a charakterystyczne zwroty językowe wprowadzają się same w naszą świadomość, i ani wiemy kiedy zaczynamy władać do niedawna nieznanym językiem; posiedliśmy ducha języka przez obcowanie z mistrzami tego języka, a jednocześnie poznaliśmy znakomitych autorów w ich najwybitniejszych dziełach.



Przekład nasz, mający na celu jedynie ułatwienie zrozumienia oryginału, musiał być o ile możności jaknajbardziej dosłowny, co tem samem oddalało go od przekładu czysto literackiego.



# Gottfried Keller.

Wybitny szwajcarski poeta Gottfried Keller (ur. 19 lipca 1819 r. w Zürichu, zm. w rodzinnem mieście 16 lipca 1890 r.) był z zawodu artystą-malarzem; studjował w Monachjum w r. 1840; malował krajobrazy. Nędza zmusiła go do powrotu do Szwajcarji w r. 1842 . Tom poezji wydany w r. 1846 w Heidelbergu zjednał mu wielkie pochwały niemieckiej krytyki i państwowe stypendjum szwajcarskie, dzięki czemu uzupełniał studja w uniwersytecie heidelberskim. W r. 1850 przybył do Berlina z projektem poświęcenia się dramatopisarstwu. Mimo pięcioletniego pobytu w Berlinie i studjów teatralnych projektu tego nie urzeczywistnił; wydał jednak tom nowych poezji. Pewnego rozgłosu doznał czterotomowy autobiograficzny romans Kellera: „Der grüne Heinrich.“ Romans opowiada historję pomyłki autora w wyborze zawodu i przebieg jego dojrzewania artystycznego i religijnego w formie poetycznej i w sposób pełen głębi myślowej. Do wyżyn mistrzostwa doszedł Keller jednak dopiero w noweli. Zbiorek nowel: „Die Leute von Seldwyla“ zawiera zwłaszcza dwa małe arcydzieła: „Romeo und Julia auf dem Dorfe“ i „Die drei gerechten Kammacher.“ Nowele te ujmujące wdziękiem humoru, prawdziwą poezją i siłą charakterystyczną bardzo powoli zdobywały sobie popularność wśród niemieckiego ogółu.

W r. 1861 Keller został pierwszym sekretarzem („pisarzem państwowym“) kantonu Zürichskiego; zajęty urzędowaniem przerwał twórczość do 1876 roku. Dopiero po ustąpieniu z urzędu zwrócił się nanowo do pióra. Od tej chwili dopiero datuje się wielka pisarska sława Kellera, oparta z początku głównie na poprzednich pismach ponownie wydanych, uzupełnionych i przerobionych. Tragiczny koniec „Zielonego Henryka“ przerobiony został na pogodniejszy. „Ludzie z Seldwyli“ pomnożyli się nowemi szkicami; z nowych rzeczy „Sieben Legeden“, dowcipnie ironicznych, zyskały odrazu dużą popularność. Wydane w r. 1878 „Zürichskie nowele“ zawierały znów arcydzieła: „Der Landvogt von Greifensee“ i „Das Fähnlein von sieben Aufrechten“. Znakomity satyryczny romans „Martin Salander“ (1886) był ostatniem wielkiem dziełem Kellera, który jest dumą literatury szwajcarskiej a i w Niemczech uważany jest za klasycznego mistrza nowożytnej niemieckiej epoki. Dla Polski Keller jest szczególniej miłym i dlatego, że po r. 1863 stworzył wespół z późniejszym założycielem Rapperswylskiego Muzeum hr. Platerem „Komitet Szwajcarski pomocy Polsce“.

An einem unfreundlichen Novembertage wanderte ein armes Schneiderlein auf der Landstrasse nach Goldach, einer kleinen, reichen Stadt, die nur wenige Stunden von Seldwyla entfernt ist.

Der Schneider trug in seiner Tasche nichts als einen Fingerhut, welchen er, in Ermangelung irgendeiner Münze, unablässig zwischen den Fingern drehte, wenn er der Kälte wegen die Hände in die Hosen steckte, und die Finger schmerzten ihm ordentlich von diesem Drehen und Reiben, denn er hatte wegen des Fallimentes irgendeines Seldwyler Schneidermeisters seinen Arbeitslohn mit der Arbeit zugleich verlieren und auswandern müssen.

Er hatte noch nichts gefrühstückt als einige Schneeflocken, die ihm in den Mund geflogen, und er sah noch weniger ab, wo das geringste Mittagsbrot herwachsen sollte. Das Fechten fiel ihm äusserst schwer, ja schien ihm gänzlich unmöglich, weil er über seinem schwarzen Sonntagskleide, welches sein einziges war, einen weiten dunkelgrauen Radmantel trug, mit schwarzem Samt ausgeschlagen, der seinem Träger ein edles und romantisches Aussehen verlieh, zumal dessen lange schwarze Haare und Schnurrbärtchen sorg

Pewnego niemiłego dnia listopadowego wędrował biedny krawczyk wiejską ulicą do Goldach, małego bogatego miasta, które tylko o parę godzin odległe jest od Seldwyli.

Krawiec miał w kieszeni tylko naparstek, który, w braku jakiejniebądź monety, ustawicznie w palcach kręcił, kiedy ze względu na zimno ręce do spodni wsadzał, a palce bolały go porządnie od tego kręcenia i tarcia, z powodu bowiem bankructwa jakiegoś majstra krawieckiego w Seldwyli stracił zarobek razem z robotą i zmuszony był wywędrować.

Nie jadł jeszcze nic na śniadanie oprócz kilku płatków śniegu, które mu do ust wleciały i jeszcze mniej mógł przewidzieć, gdzie by mu miał wyrosnąć obiad. Walka o to była dlań nadzwyczaj ciężką, wydawała mu się nawet zupełnie niemożliwą, gdyż na swem czarnem odświętnem ubraniu, które było jego jedynem, miał szeroki ciemno popielaty płaszcz, podbity czarnym aksamitem, który swemu posiadaczowi nadawał szlachetny romantyczny wygląd, tembardziej, że jego długie czarne włosy i bródka były

fältig gepflegt waren und er sich blasser, aber regelmässiger Gesichtszüge erfreute.

Solcher Habitus war ihm zum Bedürfnis geworden, ohne dass er etwas Schlimmes oder Betrügerisches dabei im Schilde führte; vielmehr war er zufrieden, wenn man ihn nur gewähren und im stillen seine Arbeit verrichten liess; aber lieber wäre er verhungert, als dass er sich von seinem Radmantel und von seiner polnischen Pelzmütze getrennt hätte, die er ebenfalls mit grossem Anstand zu tragen wusste.

Er konnte deshalb nur in grösseren Städten arbeiten, wo solches nicht zu sehr auffiel; wenn er wanderte und keine Ersparnisse mitführte, geriet er in die grösste Not. Näherte er sich einem Hause, so betrachteten ihn die Leute mit Verwunderung und Neugierde und erwarteten eher alles andere, als dass er betteln würde; so erstarben ihm, da er überdies nicht beredt war, die Worte im Munde, also dass er der Märtyrer seines Mantels war und Hunger litt, so schwarz wie des letzteren Sammetfutter.

Als er bekümmert und geschwächt eine Anhöhe hinaufging, stiess er auf einen neuen und bequemen Reisewagen, welchen ein herrschaftlicher Kutscher in Basel abgeholt hatte und seinem Herrn überbrachte, einem fremden Grafen, der irgendwo in der Ostschweiz auf einem gemieteten oder angekauften alten Schlosse sass. Der Wagen war mit allerlei Vorrichtungen zur Aufnahme des Gepäckes versehen und schien deswegen schwer bepackt zu sein, obgleich alles leer war.

Der Kutscher ging wegen des steilen Weges neben den Pferden, und als er, oben angekommen, den Bock wieder bestieg, fragte er den Schneider,

starannie utrzymane i miał blade ale prawidłowe rysy twarzy.

Taki wygląd stał się dla niego nieodzowną potrzebą, choć nic złego ani podstępnego nie planował; był raczej zadowolony, gdy go pozostawiano w spokoju i pozwolono mu w cichości wykonywać swoją robotę; jednak byłby raczej umarł z głodu, niżby się rozstał ze swym płaszczem i swoją polską futrzaną czapką, którą również z wielką godnością umiał nosić.

Mógł wobec tego pracować tylko w większych miastach, gdzie to niezbyt rzucało się w oczy; gdy wędrował i nie miał zaoszczędzonego grosza, wpadał w największą nędzę. Gdy się zbliżał do jakiego domu, ludzie patrzyli na niego z podziwem i ciekawością, a spodziewali się po nim raczej wszystkiego innego, niż tego, że będzie żebrał; więc słowa zamierały mu na ustach, tembardziej, że nie był wymownym i w ten sposób był męczennikiem swego płaszcza i cierpiał głód taki czarny, jak aksamitna podszewka tegoż (płaszcza).

Gdy stroskany i osłabiony wchodził na pagórek, spotkał nowy wygodny powóz, który stangret zabrał z Bazylei i wiózł (odstawiał) do swego pana, jakiegoś cudzoziemskiego hrabiego, który gdzieś we wschodniej Szwajcarji w wynajętym lub kupionym starym zamku siedział. Powóz był zaopatrzony w różnego rodzaju urządzenia do umieszczania rzeczy i zdawało się przez to, że był ciężko obładowany, chociaż wszystko było puste.

Stangret szedł z powodu stromej drogi obok koni, a gdy po przybyciu na górę, wsiadł na kozioł, zapytał krawca,

ob er sicht nicht in den leeren Wagen setzen wolle. Denn es fing eben an zu regnen, und er hatte mit einem Blicke gesehen, dass der Fussgänger sich matt und kümmerlich durch die Welt schlug.

Derselbe nahm das Anerbieten dankbar und bescheiden an, worauf der Wagen rasch mit ihm von dannen rollte und in einer kleinen Stunde stattlich und donnernd durch den Torbogen von Goldach fuhr. Vor dem ersten Gasthofe, „zur Wage" genannt, hielt das vornehme Fuhrwerk plötzlich, und alsogleich zog der Hausknecht so heftig an der Glocke, dass der Draht beinahe entzweiging.

Da stürzten Wirt und Leute herunter und rissen den Schlag auf; Kinder und Nachbaren umringten schon den prächtigen Wagen, neugierig, welch ein Kern sich aus so unerhörter Schale enthülsen werde, und als der verdutzte Schneider endlich hervorsprang in seinem Mantel, blass und schön und schwermütig zur Erde blickend, schien er ihnen wenigstens ein geheimnisvoller Prinz oder Grafensohn zu sein.

Der Raum zwischen dem Reisewagen und der Pforte des Gasthauses war schmal und im übrigen der Weg durch die Zuschauer ziemlich gesperrt.

Mochte es nun der Mangel an Geistesgegenwart oder an Mut sein, den Haufen zu durchbrechen und einfach seines Weges zu gehen, — er tat dieses nicht, sondern liess sich willenlos in das Haus und die Treppe hinangeleiten und bemerkte seine neue, seltsame Lage erst recht, als er sich in einen wohnlichen Speisesaal versetzt sah und ihm sein ehrwürdiger Mantel dienstfertig abgenommen wurde.

„Der Herr wünscht zu speisen?" hiess es;

czy zechce wsiąść do pustego powozu. Bowiem zaczął właśnie padać deszcz i jednym rzutem oka dojrzał, iż wędrowiec znużony i zbiedzony w świat podążał (przez świat się przebijał).

Ten zaś przyjął z wdzięcznością i skromnością propozycję, poczem powóz z nim stamtąd odjechał (potoczył się) i w niespełna godzinę wspaniale i grzmiąco przez łuk bramy w Goldach wjechał. Przed pierwszą gospodą zwaną „Pod Wagą“ zatrzymał się wykwintny pojazd i natychmiast stróż pociągnął tak gwałtownie za dzwonek, iż omało nie przerwał drutu.

Wtedy gospodarz i służba rzucili się na dół i otworzyli gwałtownie (targnęli) drzwiczki; dzieci i sąsiedzi otoczyli już wspaniały powóz, ciekawi, jakie też ziarno z niesłychanej skorupy się wyłuska i gdy zaskoczony krawiec nareszcie wyskoczył w swym płaszczu, blady i piękny i melancholijnie patrzący w ziemię, wydało się im,że był conajmniej tajemniczym księciem lub synem hrabiego.

Przestrzeń pomiędzy powozem a bramą gospody była wąska i zresztą przejście prawie zapchane przez widzów.

Czy to z powodu braku przytomności umysłu, czy też z braku odwagi, aby przepchać się przez tłum i poprostu pójść swoją drogą, — nie uczynił tego, tylko pozwolił bezwolnie wprowadzić się do domu i w górę po schodach i zauważył (uprzytomnił sobie) dopiero jasno swe spostrzegł położenie, gdy się znalazł w przytulnym jadalnym pokoju i gdy mu jego płaszcz usłużnie zdjęto.

„Pan życzy sobie posilić się?“ spytano;

„gleich wird serviert werden, es ist eben gekocht!“

Ohne eine Antwort abzuwarten, lief der Wagwirt in die Küche und rief: „In‘s drei Teufels Namen! Nun haben wir nichts als Rindfleisch und die Hammelskeule! Die Rebhuhnpastete darf ich nicht anschneiden, da sie für die Abendherren bestimmt und versprochen ist.

So geht es! Den einzigen Tag, wo wir keinen Gast erwarten und nichts da ist, muss ein solcher Herr kommen! Und der Kutscher hat ein Wappen auf den Knöpfen, und der Wagen ist wie der eines Herzogs! Und der junge Mann mag kaum den Mund öffnen vor Vornehmheit!“

Doch die ruhige Köchin sagte: „Nun, was ist denn da zu lamentieren, Herr? Die Pastete tragen Sie nur kühn auf, die wird er doch nicht aufessen! Die Abendherren bekommen sie dann portionenweise, sechs Portionen wollen wir schon noch herausbringen!“

„Sechs Portionen? Ihr vergesst wohl, dass die Herren sich satt zu essen gewohnt sind!“ meinte der Wirt, allein die Köchin fuhr unerschüttert fort: „Das sollen sie auch! Man lässt noch schnell ein halbes Dutzend Kotelettes holen, die brauchen wir sowieso für den Fremden, und was er übriglässt, schneide ich in kleine Stückchen und menge sie unter die Pastete, da lassen Sie nur mich machen!“

Doch der wackere Wirt sagte ernsthaft: „Köchin, ich habe Euch schon einmal gesagt, dass dergleichen in dieser Stadt und in diesem Hause nicht angeht! Wir leben hier solid und ehrenfest und vermögen es!“

„Ei der Tausend, ja, ja!“ rief die Köchin end-

„natychmiast będzie podane, dopiero co się ugotowało!“

Nie czekając na odpowiedź pobiegł gospodarz „Wagi“ do kuchni i zawołał. „Do trzech djabłów! Oto nie mamy nic oprócz wołowiny i baraniej łopatki. Pasztetu z kuropatw nie mogę zacząć krajać, gdyż jest przeznaczony dla panów, którzy przychodzą wieczorem i jest im obiecany.

Tak to się zdarza! W jedynym dniu, kiedy nie spodziewamy się gości i nic niema, musi przyjechać taki pan! A stangret ma herb na guzikach i powóz wygląda jakby należał do jakiegoś księcia! I młody człowiek zaledwie otwiera usta z powagi (znakomitości)!“

Lecz spokojna kucharka rzekła: „Więc czego się tak rozwodzić, panie? Niech pan tylko śmiało poda pasztet, nie zje przecie całego! Goście wieczorowi otrzymają go na porcje, sześć porcji zawsze się wykroi (z tego zrobi)!“

„Sześć porcji? Zapominacie, iż ci panowie przyzwyczajeni są najadać się do syta!“ powiedział gospodarz, ale kucharka ciągnęła niewzruszona dalej: „To też będą to mogli uczynić! Można jeszcze prędko kazać przynieść pół tuzina kotletów, potrzebujemy tego i tak dla obcego, a to co po nim zostanie, pokraję na drobne kawałki i domieszam do pasztetu, to już niech pan mnie pozostawi!“

Ale dzielny gospodarz odrzekł poważnie: „Kucharko, powiedziałem wam już raz, że coś podobnego w tym mieście i w tym domu nie uchodzi! Żyjemy tu solidnie i uczciwie i na to nas stać!“

„Do licha, tak, tak!“ zawołała kucharka wreszcie

lich etwas aufgeregt, „wenn man sich dann nicht zu helfen weiss, so opfere man die Sache! Hier sind zwei Schnepfen, die ich den Augenblick vom Jäger gekauft habe, die kann man am Ende der Pastete zusetzen! Eine mit Schnepfen gefälschte Rebhuhnpastete werden die Leckermäuler nicht beanstanden!

Sodann sind auch die Forellen da, die grösste habe ich in das siedende Wasser geworfen, wie der merkwürdige Wagen kam, und da kocht auch schon die Brühe im Pfännchen, so haben wir also einen Fisch, das Rindfleisch, das Gemüse mit den Kotelettes, den Hammelsbraten und die Pastete; geben Sie nur den Schlüssel, dass man das Eingemachte und den Dessert herausnehmen kann! Und den Schlüssel könnten Sie, Herr! mir mit Ehren und Zutrauen übergeben, damit man Ihnen nicht allerorten nachspringen muss und oft in die grösste Verlegenheit gerät!"

„Liebe Köchin! Das braucht Ihr nicht übelzunehmen, ich habe meiner seligen Frau am Todbette versprechen müssen, die Schlüssel immer in Händen zu behalten; sonach geschieht es grundsätzlich und nicht aus Misstrauen.

Hier sind die Gurken und hier die Kirschen, hier die Birnen und hier die Aprikosen; aber das alte Konfekt darf man nicht mehr aufstellen; geschwind soll die Lise zum Zuckerbeck laufen und frisches Backwerk holen, drei Teller, und wenn er eine gute Torte hat, soll er sie auch gleich mitgeben!"

„Aber Herr! Sie können ja dem einzigen Gast das nicht alles aufrechnen, das schlägt's beim besten Willen nicht heraus!"

„Tut nichts, es ist um die Ehre! Das bringt

trochę podrażniona: „jeżeli się nie umie sobie dopomódz, to trzeba poświęcić całą sprawę! Tu są dwa bekasy, które dopiero co kupiłam od strzelca, te wreszcie można dodać do pasztetu! Przeciw pasztetowi z kuropatw, sfałszowanemu bekasami, nie zaprotestują nawet smakosze!

Pozatem są jeszcze pstrągi, największego wrzuciłam właśnie do wrzącej wody, gdy ten dziwny powóz zajechał, i oto gotuje się już polewka w rądelku, a więc mamy rybę, wołowinę, jarzyny z kotletami, baraninę i pasztet; proszę tylko klucz, abym mogła wyjąć kompot i deser! A klucz mógłby pan z honorem i zaufaniem mi wręczyć, aby nie trzeba było do każdego miejsca za panem biegać i przez to nieraz w najbardziej kłopotliwe położenie trafiać!"

„Droga kucharko! Nie potrzebujecie się oto gniewać (źle przyjmować), musiałem swej nieboszczce żonie przy śmiertelnem łożu przyrzec, iż klucze zawsze zatrzymam w swem ręku; wobec tego dzieje się to dla zasady, nie zaś z powodu niedowierzania.

Oto są ogórki i wiśnie, tu gruszki i morele; ale starych cukierków nie można podawać; prędko niech Liza biegnie do cukiernika i przyniesie świeże pieczywo, trzy talerze, a jeżeli ma dobry tort, to niech odrazu go da!"

„Ależ panie! Pan nie może przecież jednemu gościowi wszystko to do rachunku zapisać, to przy najlepszej chęci się nie uda!"

„Nic nie szkodzi, to jest dla honoru! To mnie nie

mich nicht um; dafür soll ein grosser Herr, wenn er durch unsere Stadt reist, sagen können, er habe ein ordentliches Essen gefunden, obgleich er ganz unerwartet und im Winter gekommen sei! Es soll nicht heissen wie von den Wirten zu Seldwyl, die alles Gute selber fressen und den Fremden die Knochen vorsetzen! Also frisch, munter, sputet Euch allerseits!"

Während dieser umständlichen Zubereitungen befand sich der Schneider in der peinlichsten Angst, da der Tisch mit glänzendem Zeuge gedeckt wurde, und so heiss sich der ausgehungerte Mann vor kurzem noch nach einiger Nahrung gesehnt hatte, so ängstlich wünschte er jetzt, der drohenden Mahlzeit zu entfliehen.

Endlich fasste er sich einen Mut, nahm seinen Mantel um, setzte die Mütze auf und begab sich hinaus, um den Ausweg zu gewinnen. Da er aber in seiner Verwirrung und in dem weitläufigen Hause die Treppe nicht gleich fand, so glaubte der Kellner, den der Teufel beständig umhertrieb, jener suche eine gewisse Bequemlichkeit, rief:

„Erlauben Sie gefälligst, mein Herr, ich werde Ihnen den Weg weisen!" und führte ihn durch einen langen Gang, der nirgend anders endigte als vor einer schön lackierten Türe, auf welcher eine zierliche Inschrift angebracht war.

Also ging der Mantelträger ohne Widerspruch, sanft wie ein Lämmlein, dort hinein und schloss ordentlich hinter sich zu. Dort lehnte er sich bitterlich seufzend an die Wand und wünschte der goldenen Freiheit der Landstrasse wieder teilhaftig zu sein, welche ihm jetzt, so schlecht das Wetter war, als das höchste Glück erschien.

Doch verwickelte er sich jetzt in die erste

zabije; zato taki wielki pan, gdy przez nasze miasto przejeżdża, będzie mógł powiedzieć, iż dostał porządne jedzenie, chociaż niespodziewanie i w zimie przyjechał! Niech o nas nie mówią, jak o gospodarzach z Seldwyli, że wszystko, co dobre sami zjadają, a gościom tylko kości podają! A więc żwawo, wesoło, śpieszcie się ze wszystkiem!“

Podczas tych szczegółowych przygotowań, krawiec znajdował się w dręczącym strachu, gdyż stół został zasłany lśniącem nakryciem i choć niezadługo przedtem, zgłodniały człowiek gorąco pragnął jakiegoś pożywienia, tak samo bojaźliwie życzył sobie, aby módz uciec przed grożącym posiłkiem.

Wreszcie zebrał swą odwagę, zarzucił płaszcz, włożył czapkę i skierował się aby znaleźć wyjście. Gdy jednak w swem zakłopotaniu i z powodu rozległości domu nie odrazu odnalazł schody, kelner, którego djabeł dookoła ustawicznie pędzał, pomyślał, że gość szuka pewnej ubikacji i zawołał:

„Niech pan łaskawie pozwoli, wskażę panu drogę!“ i poprowadził go przez długi korytarz, który kończył się przed pięknie polakierowanemi drzwiami, na których był umieszczony wykwintny napis.

Więc posiadacz płaszcza wszedł bez sprzeciwu potulnie jak baranek tam i zamknął porządnie za sobą. Tam oparł się, gorzko wzdychając, o ścianę i życzył sobie, aby znów posiadać złotą wolność na ulicy, która mu się obecnie, choć pogoda była zła, jako najwyższe szczęście wydawała.

Lecz obecnie uwikłał się w pierwsze

selbsttätige Lüge, weil er in dem verschlossenen Raum ein wenig verweilte, und er betrat hiermit den abschüssigen Weg des Bösen.

Unterdessen schrie der Wirt, der ihn gesehen hatte im Mantel dahingehen: „Der Herr friert! Heizet mehr ein im Saal! Wo ist die Lise, wo ist die Anne? Rasch einen Korb Holz in den Ofen und einige Hände voll Späne, dass es brennt! Zum Teufel, sollen die Leute in der Wage im Mantel zu Tisch sitzen?“

Und als der Schneider wieder aus dem langen Gange hervorgewandelt kam, melancholisch wie der umgehende Ahnherr eines Stammschlosses, begleitete er ihn mit hundert Komplimenten und Handreibungen wiederum in den verwünschten Saal hinein.

Dort wurde er ohne ferneres Verweilen an den Tisch gebeten, der Stuhl zurechtgerückt, und da der Duft der kräftigen Suppe, dergleichen er lange nicht gerochen, ihn vollends seines Willens beraubte, so liess er sich in Gottes Namen nieder und tauchte sofort den schweren Löffel in die braungoldene Brühe. In tiefem Schweigen erfrischte er seine matten Lebensgeister und wurde mit achtungsvoller Stille und Ruhe bedient.

Als er den Teller geleert hatte und der Wirt sah, dass es ihm so wohl schmeckte, munterte er ihn höflich auf, noch einen Löffel voll zu nehmen, das sei gut bei dem rauhen Wetter. Nun wurde die Forelle aufgetragen, mit Grünem bekränzt, und der Wirt legte ein schönes Stück vor.

Doch der Schneider, von Sorgen gequält, wagte in seiner Blödigkeit nicht, das blanke Messer zu brauchen, sondern hantierte schüchtern und zimperlich mit der silbernen Gabel daran

dobrowolne kłamstwo, gdyż w zamkniętym pokoiku trochę się zatrzymał, i w ten sposób wstąpił na pochyłą drogę złego.

Tymczasem gospodarz, który go w płaszczu zobaczył, zawołał: „Pan marznie! Napalcie więcej w sali! Gdzie jest Liza, gdzie jest Anna? Prędko kosz drzewa do pieca i kilka garści łuczywa, aby się zapaliło! Do djabła czyż ludzie w gospodzie „pod Wagą“ mają w płaszczach do stołu siadać?“

A gdy krawiec z długiego korytarza wyszedł, melancholijny jak przodek, obchodzący dookoła zamek rodowy, odprowadził go z setką komplimentów i pocieraniem rąk znów do przeklętego salonu.

Tam bez dalszej zwłoki został poproszony do stołu, krzesło zostało przysunięte, a że zapach mocnej zupy, jakiej dawno nie wąchał, zupełnie go pozbawił woli, więc usiadł w imię Boże i zanurzył ciężką łyżkę natychmiast do złotawo - bronzowej polewki. W głębokiem milczeniu wzmacniał (posilał) swe słabe siły żywotne i usługiwano mu z pełną poszanowania ciszą i spokojem.

Gdy talerz opróżnił i gospodarz zobaczył, że mu tak dobrze smakuje, zaprosił go uprzejmie, aby jeszcze jedną pełną łyżkę nabrał, gdyż to dobrze robi przy takiej złej pogodzie. Wtedy podano pstrąga, przybranego zielenią i gospodarz położył mu ładny kawałek.

Ale krawiec trapiony troską, nie odważył się w swej nieśmiałości używać błyszczącego noża i posługiwał się tylko nieśmiało i pretensjonalnie srebrnym widelcem.

herum. Das bemerkte die Köchin, welche zur Tür hereinguckte, den grossen Herren zu sehen, und sie sagte zu den Umstehenden:

„Gelobt sei Jesus Christ! Der weiss noch einen feinen Fisch zu essen, wie es sich gehört, der sägt nicht mit dem Messer in dem zarten Wesen herum, wie wenn er ein Kalb schlachten wollte. Das ist ein Herr von grossem Hause. darauf wollt ich schwören, wenn es nicht verboten wäre! Und wie schön und traurig er ist! Gewiss ist er in ein armes Fräulein verliebt, das man ihm nicht lassen will! Ja ja, die vornehmen Leute haben auch ihre Leiden!“

Inzwischen sah der Wirt, dass der Gast nicht trank, und sagte ehrerbietig: „Der Herr mögen den Tischwein nicht, befehlen Sie vielleicht ein Glas guten Bordeaux, den ich bestens empfehlen kann?“

Da beging der Schneider den zweiten selbsttätigen Fehler, indem er aus Gehorsam ja statt nein sagte, und alsobald verfügte sich der Wagwirt persönlich in den Keller, um eine ausgesuchte Flasche zu holen; denn es lag ihm alles daran, dass man sagen könne, es sei etwas Rechtes im Ort zu haben.

Als der Gast von dem eingeschenkten Wein wiederum aus bösem Gewissen ganz kleine Schlücklein nahm, lief der Wirt voll Freuden in die Küche, schnalzte mit der Zunge und rief: „Hol‘ mich der Teufel, der versteht‘s, der schlürft meinen guten Wein auf die Zunge, wie man einen Dukaten auf die Goldwage legt!“

„Gelobt sei Jesus Christ!“ sagte die Köchin; „ich hab‘s behauptet, dass er‘s versteht!“

So nahm die Mahlzeit denn ihren Verlauf, und zwar sehr langsam, weil der arme Schneider immer

To zauważyła kucharka, która przez drzwi zajrzała, aby zobaczyć wielkiego pana i rzekła do otaczających:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ten to umie jeszcze jeść wyborną rybę jak należy, ten nie piłuje nożem delikatnego stworzenia, jakgdyby chciał zarzynać ciele. To jest pan z wielkiego domu, na to bym przysięgła, gdyby to nie było zabronione! A jak jest piękny i smutny! Napewno kocha się w biednej panience, której mu dać nie chcą! Tak, tak, wysoko postawieni ludzie mają też swoje cierpienia!“

Tymczasem gospodarz zobaczył, że gość nie pije i powiedział z uszanowaniem: „Pan nie lubi stołowego wina, czy pan rozkaże być może szklankę dobrego Bordeaux, które mogę jaknajusilniej (najlepiej) polecić?“

Tu krawiec popełnił drugi samodzielny błąd, gdyż przez posłuszeństwo powiedział „tak“ zamiast „nie“, i gospodarz udał się natychmiast osobiście do piwnicy, aby przynieść wyborną butelkę; bowiem przedewszystkiem zależało mu na tem, aby można było powiedzieć, że można mieć coś dobrego na miejscu.

Gdy gość z powodu złego sumienia nalane wino tylko małemi haustami pił, pobiegł gospodarz pełen radości do kuchni, mlasnął językiem i zawołał: „Niech mnie djabli biorą, ten się na tem zna, wciąga moje dobre wino na język, jakgdyby dukat kładł na wagę do złota!“

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ rzekła kucharka, „twierdziłam to, iż on się na tem zna!“

A więc obiad szedł swym trybem, a mianowicie bardzo powoli, gdyż biedny krawiec wciąż

zimperlich und unentschlossen ass und trank und der Wirt, um ihm Zeit zu lassen, die Speisen genugsam stehenliess.

Trotzdem war es nicht der Rede wert, was der Gast bis jetzt zu sich genommen; vielmehr begann der Hunger, der immerfort so gefährlich gereizt wurde, nun den Schrecken zu überwinden, und als die Pastete von Rebhühnern erschien, schlug die Stimmung des Schneiders gleichzeitig um, und ein fester Gadanke begann sich in ihm zu bilden.

„Es ist jetzt einmal, wie es ist", sagte er sich, von einem neuen Tröpflein Weines erwärmt und aufgestachelt; „nun wäre ich ein Tor, wenn ich die kommende Schande und Verfolgung ertragen wollte, ohne mich dafür sattgegessen zu haben! Also vorgesehen, weil es noch Zeit ist! Das Türmchen, was sie da aufgestellt haben, dürfte leichtlich die letzte Speise sein, daran will ich mich halten, komme, was da wolle! Was ich einmal im Leibe habe, kann mir kein König wieder rauben!"

Gesagt, getan; mit dem Mute der Verzweiflung hieb er in die leckere Pastete, ohne an ein Aufhören zu denken, so dass sie in weniger als fünf Minuten zur Hälfte geschwunden war und die Sache für die Abendherren sehr bedenklich zu werden begann.

Fleisch, Trüffeln, Klösschen, Boden, Deckel, alles schlang er ohne Ansehen der Person hinunter, nur besorgt, sein Ränzchen vollzupacken, ehe das Verhängnis hereinbräche; dazu trank er den Wein in tüchtigen Zügen und steckte grosse Brotbissen in den Mund; kurz, es war eine so hastig belebte Einfuhr, wie wenn bei aufsteigendem Gewitter das Heu von der nahen Wiese gleich auf der Gabel in die Scheune geflüchtet wird.

pretensjonalnie i niezdecydowanie jadł i pił, a gospodarz, aby mu dać na to czas, zatrzymywał (zostawiał) długo potrawy.

Pomimo to to, co gość dotąd zjadł, było tak mało, że o tem nie warto było mówić; jednak głód, który wciąż tak niebezpiecznie był drażniony, zaczął pokonywać strach, i kiedy pojawił się pasztet z kuropatw, odmienił się jednocześnie nastrój krawca i w nim (jego głowie) zaczęła formować się uporczywa myśl.

„Jest więc tak jak jest", powiedział sobie, ogrzany i podniecony nową kropelką wina; „otóż byłbym głupcem, gdybym nadchodzący wstyd i prześladowanie miał znieść, nie najadłszy się za to dosyta! Więc bądźmy przewidującymi bo jeszcze czas! Wierzyczka, którą tam postawili, łatwo mogłaby być ostatnią potrawą, tej będę się trzymał, niech przyjdzie co chce! Co raz mam w sobie, tego mi żaden król nie będzie mógł odebrać"!

Powiedziano, zrobiono; z odwagą rozpaczy ciął smakowity pasztet, nie myśląc o zaprzestaniu, tak że mniej niż w pięć minut do połowy znikł, i cała sprawa dla gości wieczorowych bardzo wątpliwą się stawała.

Mięso, trufle, kluseczki, denko, pokrywkę, wszystko pochłaniał nie bacząc na osobę, jedynie o to się troszcząc, aby swój woreczek napełnić przedtem, nim nastąpi zła dola; do tego pił wino potężnemi łykami i brał (zapychał) duże kęsy chleba do ust; krótko mówiąc było to jak pośpieszna i ożywiona zwózka, jak przy nadchodzącej burzy, gdy siano z pobliskiej łąki wprost na widłach do stodoły ratowane bywa.

Abermals lief der Wirt in die Küche und rief: „Köchin! Er ist die Pastete auf, während er den Braten kaum berührt hat! Und den Bordeaux trinkt er in halben Gläsern!“

„Wohl bekomm‘ es ihm“, sagte die Köchin, „lassen Sie ihn nur machen, der weiss, was Rebhühner sind! Wär‘ er ein gemeiner Kerl, so hätte er sich an den Braten gehalten!“

„Ich sag‘s auch“, meinte der Wirt; „es sieht sich zwar nicht ganz elegant an; aber so hab‘ ich, als ich zu meiner Ausbildung reiste, nur Generäle und Kapitelsherren essen sehen!“

Unterdessen hatte der Kutscher die Pferde füttern lassen und selbst ein handfestes Essen eingenommen in der Stube für das untere Volk, und da er Eile hatte, liess er bald wieder anspannen. Die Angehörigen des Gasthofes zur Wage konnten sich nun nicht länger enthalten und fragten, eh‘ es zu spät wurde, den herrschaftlichen Kutscher geradezu, wer sein Herr da oben sei und wie er heisse? Der Kutscher, ein schalkhafter und durchtriebener Kerl, versetzte: „Hat er es noch nicht selbst gesagt?“

„Nein“, hiess es, und er erwiderte: „Das glaub‘ ich wohl, der spricht nicht viel in einem Tage; nun, es ist der Graf Strapinski! Er wird aber heut und vielleicht einnige Tage hierbleiben, denn er hat mir befohlen, mit dem Wagen vorauszufahren.“

Er machte diesen schlechten Spass, um sich an dem Schneiderlein zu rächen, das, wie er glaubte, statt ihm für seine Gefälligkeit ein Wort des Dankes und des Abschiedes zu sagen, sich ohne Umsehen in das Haus begeben hatte und den Herren spielte.

Seine Eulenspiegelei aufs äusserste treibend,

Znów gospodarz pobiegł do kuchni i zawołał: „Kucharko, on zjada cały pasztet, tymczasem, gdy zaledwie tknął pieczyste! I Bordeaux spija całemi półszklankami!“

„Niech mu to służy,“ rzekła kucharka, „niech mu pan to pozostawi, ten wie co to są kuropatwy! Gdyby był zwyczajnym człowiekiem, byłby się trzymał pieczystego!“

„Ja to samo mówię“, rzekł gospodarz, „to nie wygląda co prawda bardzo wykwintnie; ale widywałem, gdy dla swego wykształcenia podróżowałem, że tak jadają tylko generałowie i członkowie z kapituł!“

Tymczasem stangret kazał nakarmić konie i sam solidne spożył jedzenie w izbie, przeznaczonej dla niższej klasy i ponieważ się śpieszył, kazał zaprzęgać. Domownicy gospody „pod Wagą“ nie mogli dłużej się powstrzymać i zapytali, zanim byłoby za późno, pańskiego stangreta wprost, kim jest jego pan tam na górze i jak się nazywa. Stangret chytry i przebiegły chłop, odparł: „Czy sam jeszcze tego nie powiedział?“

„Nie,“ odpowiedziano, a on odrzekł: „To sobie wyobrażam, ten dużo nie powie przez cały dzień, otóż to jest hrabia Strapiński! Ale on pozostanie tu przez dziś, a może jeszcze przez parę dni, gdyż rozkazał mi, abym z powozem naprzód jechał“.

Zrobił ten marny żart, aby się na krawczyku zemścić, gdyż ten, jak to myślał, zamiast mu za jego uprzejmość słówko podziękowania i pożegnania powiedzieć, wszedł nie obejrzawszy się na górę i udawał pana.

Posuwając do ostateczności swe nabieranie,

bestieg er auch den Wagen, ohne nach der Zeche für sich und die Pferde zu fragen, schwang die Peitsche und fuhr aus der Stadt, und alles ward so in der Ordnung befunden und dem guten Schneider aufs Kerbholz gebracht.

Nun musste es sich aber fügen, dass dieser, ein geborener Schlesier, wirklich Strapinski hies, Wenzel Strapinski, mochte es nun ein Zufall sein, oder mochte der Schneider sein Wanderbuch im Wagen hervorgezogen, es dort vergessen und der Kutscher es zu sich genommen haben.

Genug, als der Wirt freudestrahlend und händereibend vor ihn hintrat und fragte, ob der Herr Graf Strapinski zum Nachtisch ein Glas alten Tokaier oder ein Glas Champagner nehme, und ihm meldete, dass die Zimmer soeben zubereitet würden, da erblasste der arme Strapinski, verwirrte sich von neuem und erwiderte gar nichts.

„Höchst interessant!“ brummte der Wirt für sich, indem er abermals in den Keller eilte und aus besonderem Verschlage nicht nur ein Fläschchen Tokaier, sondern auch ein Krügelchen Bocksbeutel holte und eine Champagnerflasche schlechthin unter den Arm nahm.

Bald sah Strapinski einen kleinen Wald von Gläsern vor sich, aus welchem der Champagnerkelch wie eine Pappel emporragte. Das glänzte, klingelte und duftete gar seltsam vor ihm, und was noch seltsamer war, der arme, aber zierliche Mann griff nicht ungeschickt in das Wäldchen hinein und goss, als er sah, dass der Wirt etwas Rotwein in seinen Champagner tat, einige Tropfen Tokaier in den seinigen.

Inzwischen war der Stadtschreiber und der Notar gekommen, um den Kaffee zu trinken und

wsiadł do powozu, nie pytając o należność za siebie i konie, zaciął batem i wyjechał z miasta, a wszystko zostało w ten sposób uznane w porządku i zapisane na rachunek (karb) biednego krawczyka.

Otóż trzeba wypadku (musiało się tak złożyć), że ten urodzony Ślązak, rzeczywiście nazywał się Strapiński, Wacław Strapiński, czy to był przypadek, czy też być może krawiec swą legitymację (książkę wędrowca) w powozie wyjmował i tam zapomniał, a stangret ją sobie zabrał.

Dość gdy gospodarz, promieniejąc radością i zacierając ręce, do niego przystąpił i zapytał go, czy pan hrabia Strapiński na deser wypije szklankę tokaju, czy też szampana i zameldował, że pokoje natychmiast będą przygotowane, biedny Strapiński zbladł, zmieszał się i znów nic nie odpowiedział.

„Nader ciekawe!“ mruknął gospodarz do siebie, spiesząc do piwnicy, gdzie ze specjalnego zakamarka nietylko butelkę tokaju, ale i dzbanek Bockbeutla zabrał, jak również butelkę szampana po prostu pod pachę wziął.

Wkrótce ujrzał Strapiński lasek szklanek przed sobą, wśród których kielich od szampana jak topola się wznosił. Błyszczało to, dzwoniło i pachniało dziwnie przed nim, a co było jeszcze dziwniejsze, biedny ale delikatny człowiek, widząc, że gospodarz do swego szampana dolewa trochę czerwonego wina, ujął zręcznie w tym lasku i dolał kilka kropel tokaju do swego (szampana).

Tymczasem nadszedł pisarz miejski i rejent, aby napić się kawy i

das tägliche Spielchen um denselben zu machen; bald kam auch der ältere Sohn des Hauses Häberlin and Co., der jüngere des Hauses Pütschli-Nievergelt, der Buchhalter einer grossen Spinnerei, Herr Melcher Böhni; allein statt ihre Partie zu spielen, gingen sämtliche Herren in weitem Bogen hinter dem polnischen Grafen herum, die Hände in den hintern Rocktaschen, mit den Augen blinzelnd und auf den Stockzähnen lächelnd.

Denn es waren diejenigen Mitglieder guter Häuser, welche ihr Leben lang zu Hause blieben, deren Verwandte und Genossen aber in aller Welt sassen, weswegen sie selbst die Welt sattsam zu kennen glaubten.

Also das sollte ein polnischer Graf sein? Den Wagen hatten sie freilich von ihrem Comptoirstuhl aus gesehen; auch wusste man nicht, ob der Wirt den Grafen oder dieser jenen bewirte; doch hatte der Wirt bis jetzt noch keine dummen Streiche gemacht; er war vielmehr als ein ziemlich schlauer Kopf bekannt, und so wurden denn die Kreise, welche die neugierigen Herren um den Fremden zogen, immer kleiner, bis sie sich zuletzt vertraulich an den gleichen Tisch setzten und sich auf gewandte Weise zu dem Gelage aus dem Stegreif einluden, indem sie ohne weiteres um eine Flasche zu würfeln begannen.

Doch tranken sie nicht zuviel, da es noch früh war; dagegen galt es, einen Schluck trefflichen Kaffee zu nehmen und dem Polacken, wie sie den Schneider bereits heimlich nannten, mit gutem Rauchzeug aufzuwarten, damit er immer mehr röche, wo er eigentlich wäre.

„Darf ich dem Herrn Grafen eine ordentliche

zagrać codzienną partyjkę; wkrótce nadszedł starszy syn domu handlowego Häberlin i Co., młodszy domu handlowego Pütschli-Nievergelt, buchalter przędzalni pan Melchior Böhni; jednak zamiast grać swą partyjkę wszyscy panowie zataczali szerokie koła dookoła polskiego hrabiego z rękami w tylnych kieszeniach surdutów, z przymrużonemi oczami i uśmiechając się (pokazując kły).

Gdyż byli to tacy członkowie dobrych rodzin, którzy całe życie w domu przesiedzieli, których krewni i przyjaciele po świecie bywali, wobec czego wyobrażali sobie, że dostatecznie znają świat.

A więc to miał być polski hrabia? Powóz wprawdzie widzieli ze swego krzesełka w kantorze; nie wiedziano jednak czy to gospodarz hrabiego, czy ten tamtego ugaszczał; jednak gospodarz nigdy nie robił głupich kroków; był raczej znany jako dość chytra głowa, a więc koła, które ciekawi panowie zataczali dookoła cudzoziemca, stawały się coraz mniejszymi, aż wreszcie do tego samego stołu się przysiedli i w zręczny sposób do uczty bez przygotowania się wprosili, rozpocząwszy bez dalszych ceregieli grę w kostki o butelkę.

Pili jednak niezbyt dużo, gdyż było jeszcze wcześnie; natomiast należało wypić dobrej kawy (łyk) aby polaczka, jak krawca już potajemnie przezywali, poczęstować paliwem, aby coraz bardziej sobie zdawał sprawę, gdzie właściwie się znajdował.

„Czy mogę zaproponować panu Hrabiemu porządne

Zigarre anbieten? Ich habe sie von meinem Bruder auf Kuba direkt bekommen!“ sagte der eine.

„Die Herren Polen lieben auch eine gute Zigarette, hier ist echter Tabak aus Smyrna, mein Kompagnon hat ihn gesandt!“ rief der andere, indem er ein rotseidenes Beutelchen hinschob.

„Dieser aus Damaskus ist feiner, Herr Graf,“ rief der dritte, „unser dortiger Prokurist selbst hat ihn für mich besorgt!“

...Strapinski lächelte sauersüss, sagte nichts und war bald in seine Duftwolken gehüllt, welche von der hervorbrechenden Sonne lieblich versilbert wurden. Der Himmel entwölkte sich in weniger als einer Viertelstunde, der schönste Herbstnachmittag trat ein; es hiess, der Genuss der günstigen Stunde sei sich zu gönnen, da das Jahr vielleicht nicht viele solcher Tage mehr brächte; und es wurde beschlossen auszufahren, den fröhlichen Amtsrat auf seinem Gute zu besuchen, der erst vor wenigen Tagen gekeltert hatte, und seinen neuen Wein, den roten Sauser, zu kosten.

Pütschli-Nievergelt, Sohn, sandte nach seinem Jagdwagen, und bald schlugen seine jungen Eisenschimmel das Pflaster vor der „Wage.“ Der Wirt selbst liess ebenfalls anspannen, man lud den Grafen zuvorkommend ein, sich anzuschliessen und die Gegend etwas kennenzulernen.

Der Wein hatte seinen Witz erwärmt; er überdachte schnell, dass er bei dieser Gelegenheit am besten sich unbemerkt entfernen und seine Wanderung fortsetzen könne; den Schaden sollten die törichten und zudringlichen Herren an sich selbst behalten. Er nahm daher die Einladung mit einigen höflichen Worten an und bestieg mit dem jungen Pütschli den Jagdwagen.

cygaro? Otrzymałem go od mego brata wprost z Kuby!“ powiedział jeden.

„Panowie polacy lubią też dobrego papierosa, oto prawdziwy tytoń ze Smyrny, mój wspólnik przysłał go!“ zawołał drugi, podsuwając czerwony jedwabny woreczek.

„Ten oto z Damaszku jest lepszy panie hrabio,“ zawołał trzeci „nasz tamtejszy prokurent kupił go dla mnie!“

...Strapiński uśmiechał się kwaśno słodko, nic nie odpowiadał i wkrótce otoczony był delikatnemi wonnemi kłębami, które wyglądające słońce, mile posrebrzało. Niebo oczyściło się od chmur mniej niż w kwadrans, nastąpiło najpiękniejsze popołudnie jesienne; wobec tego ogólne było zdanie, że należy korzystać z przyjemności dobrej pogody, gdyż być może ten rok nie wiele takich dni ze sobą przyniesie; zdecydowano więc wyjechać za miasto, aby odwiedzić wesołego radcę w jego majątku i jego nowe wino, czerwony szampan spróbować, gdyż przed paru dniami wino tłoczył.

Pütschli - Nievergelt, syn, posłał po swój myśliwski powozik i wkrótce jego karo-siwe rumaki kopały bruk przed gospodą „pod Wagą.“ Gospodarz kazał też zakładać i hrabia został uprzedzająco grzecznie zaproszony, aby się przyłączył do towarzystwa, żeby trochę poznać okolicę.

Wino dodało mu otuchy (podegrzało mu humor); pomyślał sobie prędko, że przy tej okazji będzie mógł najłatwiej niepostrzeżenie się oddalić i swoją wędrówkę dalej poprowadzić; szkodę musieliby ponieść głupi i natrętni panowie sami. Przyjął więc zaproszenie w kilku uprzejmych słowach i wsiadł z młodym Pütschli do myśliwskiej bryczki.

Nun war es eine weitere Fügung, dass der Schneider, nachdem er auf seinem Dorfe schon als junger Bursch dem Gutseherrn zuweilen Dienste geleistet, seine Militärzeit bei den Husaren abgedient hatte und demnach genugsam mit Pferden umzugehen verstand.

Wie daher sein Gefährte höflich fragte, ob er vielleicht fahren möge, ergriff er sofort Zügel und Peitsche und fuhr in schulgerechter Haltung in raschem Trabe durch das Tor und auf der Landstrasse dahin, so dass die Herren einander ansahen und flüsterten: „Es ist richtig, es ist jedenfalls ein Herr!“

In einer halben Stunde war das Gut des Amtsrates erreicht, Strapinski fuhr in einem prächtigen Halbbogen auf und liess die feurigen Pferde aufs beste anprallen; man sprang von den Wagen, der Amtsrat kam herbei und führte die Gesellschaft ins Haus, und alsobald war auch der Tisch mit einem halben Dutzend Karaffen voll karneolfarbigen Sausers besetzt.

Das heisse, gärende Getränk wurde vorerst geprüft, belobt und sodann fröhlich in Angriff genommen, während der Hausherr im Hause die Kunde herumtrug, es sei ein vornehmer Graf da, ein Polacke, und eine feinere Bewirtung vorbereitete.

Mittlerweile teilte sich die Gesellschaft in zwei Partien, um das versäumte Spiel nachzuholen, da in diesem Lande keine Männer zusammensein konnten ohne zu spielen, wahrscheinlich aus angeborenem Tätigkeitstriebe.

Strapinski, welcher die Teilnahme aus verschiedenen Gründen ablehnen musste, wurde eingeladen zuzusehen, denn das schien ihnen immer-

Otóż było to już dalszem zrządzeniem losu, że krawiec w swej wiosce jako młody chłopak czasami spełniał różne posługi dla dziedzica, a potem swoją służbę wojskową jako huzar pełnił i wobec tego dobrze z końmi umiał się obchodzić.

Gdy więc jego towarzysz grzecznie zapytał, czy chce być może powozić, ujął lejce i bat i przejechał w należyty sposób prędkiego kłusa pod bramą, i pojechał drogą, tak że panowie popatrzyli na siebie i szepnęli: „To jest w porządku, to jest w każdym razie jakiś pan!“

W ciągu pół godziny dojechali do majątku radcy, Strapiński zatoczył wspaniałe półkole i osadził ogniste rumaki w najlepsze; zeskoczyli z powozów, radca nadszedł i wprowadził towarzystwo do domu i natychmiast zastawiono stół półtuzinem karafek z karneolowego koloru (koloru mięsa) szampanem.

Gorący fermentujący napój najprzód został spróbowany, pochwalony, a potem wzięty w obroty, gdy tymczasem pan domu w domu rozpowszechniał wiadomość, iż wśród gości znajduje się wysoko postawiony hrabia, polaczek i przygotowywał lepsze przyjęcie.

Tymczasem towarzystwo podzieliło się na dwie partje aby zaniedbaną grę odrobić, gdyż w tej miejscowości mężczyźni nie mogli się spotkać, aby nie zacząć grać, prawdopodobnie z przyrodzonego instynktu pracowitości.

Strapiński, który dla różnych powodów swój współudział musiał uchylić, został zaproszony, aby się przyglądał, gdyż to zdawało się im

hin der Mühe wert, da sie soviel Klugheit und Geistesgegenwart bei den Karten zu entwickeln pflegten.

...Die beiden Partie waren nun zu Ende, auch das Sausergelüste der Herren gebüsst, und sie zogen nun vor, sich an den alten Weinen des Amtsrates ein wenig abzukühlen, die jetzt gebracht wurden; doch war die Abkühlung etwas leidenschaftlicher Natur, indem sofort, um nicht in schnöden Müssiggang zu verfallen, ein allgemeines Hasardspiel vorgeschlagen wurde.

Man mischte die Karten, jeder warf einen Brabantertaler hin, und als die Reihe an Strapinski war, konnte er nicht wohl seinen Fingerhut auf den Tisch setzen. „Ich habe nicht ein solches Geldstück“, sagte er errötend; aber schon hatte Melcher Böhni, der ihn beobachtet, für ihn eingesetzt, ohne dass jemand darauf achtgab, denn alle waren viel zu behaglich, als dass sie auf den Argwohn geraten wären, jemand in der Welt könne kein Geld haben.

Im nächsten Augenblicke wurde dem Schneider, der gewonnen hatte, der ganze Einsatz zugeschoben; verwirrt liess er das Geld liegen, und Böhni besorgte für ihn das zweite Spiel, welches ein anderer gewann, sowie das dritte. Doch das vierte und fünfte gewann wiederum der Polacke, der allmählich aufwachte und sich in die Sache fand.

Indem er sich still und ruhig verhielt, spielte er mit abwechselndem Glücke; einmal kam er bis auf einen Taler herunter, den er setzen musste, gewann wieder, und zuletzt, als man das Spiel satt bekam, besass er einige Louisdor, mehr als er jemals in seinem Leben besessen, welche er als er sah, dass jedermann sein Geld einsteckte, ebenfalls zu

być godnem uwagi (warto), albowiem przy kartach przejawiać byli zwykli tyle rozumu i przytomności umysłu.

...Obie partje już skończyły, chęć do szampana panów została także zaspokojona, a więc woleli się trochę ochłodzić staremi winami radcy, które wtedy przyniesiono; ale to odświeżanie się było cokolwiek namiętnego rodzaju, gdyż natychmiast, aby nie wpaść w haniebną bezczynność, została zaproponowana ogólna gra hazardowa.

Karty zostały stasowane i każdy rzucił talar brabancki, a gdy kolej doszła do Strapińskiego, nie mógł przecież na stół postawić swego naparstka. „Ja nie mam takiej monety", rzekł rumieniąc się; ale już Melchior Böhni, który go obserwował, założył za niego, a nikt na to uwagi nie zwrócił, gdyż wszystkim się zbyt dobrze działo, aby mogli wpaść na podejrzenie, iż ktoś na świecie mógł nie mieć pieniędzy.

W następnym momencie krawcowi, który wygrał został przysunięty cały bank (zastaw); zaskoczony tem, pozostawił pieniądze i Böhni załatwił za niego drugą grę, którą ktoś inny wygrał, również jak i trzecią. Ale czwartą i piątą, wygrał znów polaczek, który stopniowo się obudził i zrozumiał grę (rzecz).

Zachowując się cicho i spokojnie grał ze zmiennym szczęściem; raz doszedł znów do jednego talara, i wreszcie, gdy już mieli dosyć gry, posiadał kilka luidorów (ludwików złotych), więcej niż kiedykolwiek w życiu posiadał, które też, gdy zobaczył, że każdy pieniądze do kieszeni kładzie, także

sich nahm, nicht ohne Furcht, dass alles ein Traum sei.

Böhni, welcher ihn fortwährend scharf betrachtete, war jetzt im klaren über ihn und dachte: „Den Teufel fährt der in einem vierspännigen Wagen!“

Weil er aber zugleich bemerkte, dass der rätselhafte Fremde keine Gier nach dem Gelde gezeigt, sich überhaupt bescheiden und nüchtern verhalten hatte, so war er nicht übel gegen ihn gesinnt, sondern beschloss, die Sache durchaus gehen zu lassen.

Aber der Graf Strapinski, als mau sich vor dem Abendessen im Freien erging, nahm jetzt seine Gedanken zusammen und hielt den rechten Zeitpunkt einer geräuschlosen Beurlaubung für gekommen. Er hatte ein artiges Reisegeld und nahm sich vor, dem Wirt „zur Wage“ von der nächsten Stadt aus sein aufgedrungenes Mittagsmahl zu bezahlen.

Also schlug er seinen Radmantel malerisch um, drückte die Pelzmütze tiefer in die Augen und schritt unter einer Reihe von hohen Akazien in der Abendsonne langsam auf und nieder, das schöne Gelände betrachtend oder vielmehr den Weg erspähend, den er einschlagen wollte.

Er nahm sich mit seiner bewölkten Stirne, seinem lieblichen, aber schwermütigen Mundbärtchen, seinen glänzenden schwarzen Locken, seinen dunkeln Augen im Wehen seines faltigen Mantels vortrefflich aus; der Abendschein und das Säuseln der Bäume über ihm erhöten den Eindruck, so dass die Gesellschaft ihn von ferne mit Aufmerksamkeit und Wohlwollen betrachtete.

Allmählich ging er immer etwas weiter vom Hause hinweg, schritt durch ein Gebüsch, hinter

zabrał w strachu, że to wszystko tylko sen.

Böhni który go wciąż uważnie obserwował, miał już jasne o nim wyobrażenie i myślał: „Co u djabła, ten jeździ czwórką!“

Że jednak odrazu zauważył, że zagadkowy cudzoziemiec nie okazywał chciwości do pieniędzy i wogóle skromnie i powściągliwie trzymał się, nie był więc dla niego źle usposobiony, to też zdecydował, pozostawić sprawę swemu biegowi (nie przeszkadzać).

Ale hrabia Strapiński, gdy wyszli przed kolacją się przejść, zebrał swe myśli i uważał, że moment cichego pożegnania nadszedł. Miał przyzwoity grosz na podróż i postanowił, iż z najbliższego miasta gospodarzowi z „pod Wagą“ zapłaci za narzucony mu obiad.

Zarzucił więc malowniczo płaszcz, nasunął futrzaną czapkę głębiej na oczy i przechadzał się wolno w wieczorowem słońcu tam i z powrotem pod rzędami wysokich akacji, oglądając piękną miejscowość, albo raczej wypatrując drogę, którędy miałby skręcić.

Wyglądał bardzo dobrze ze swem zachmurzonem czołem, swą ładniutką chociaż melancholijną bródką, swemi błyszczącemi czarnemi lokami, swemi ciemnemi oczyma w rozwiewającym się fałdzistym płaszczu; światło wieczorne i szelest drzew nad nim potęgowały to wrażenie, tak że towarzystwo z oddali obserwowało go z uwagą i przychylnością.

Stopniowo oddalił się od domu, przeszedł przez zarosle, za

welchem ein Feldweg vorüberging, und als er sich vor den Blicken der Gesellschaft gedeckt sah, wollte er eben mit festem Schritt ins Feld rücken, als um eine Ecke herum plötzlich der Amtsrat mit seiner Tochter Nettchen ihm entgegentrat. Nettchen war ein hübsches Fräulein, äusserst prächtig, etwas stutzerhaft gekleidet und mit Schmuck reichlich verziert.

„Wir suchen Sie, Herr Graf!" rief der Amtsrat, „damit ich Sie erstens hier meinem Kinde vorstelle und zweitens, um Sie zu bitten, dass Sie uns die Ehre erweisen möchten, einen Bissen Abendbrot mit uns zu nehmen; die anderen Herren sind bereits im Hause".

Der Wanderer nahm schnell seine Mütze vom Kopfe und machte ehrfurchtsvolle, ja furchtsame Verbeugungen, von Rot übergossen. Denn eine neue Wendung war eingetreten, ein Fräulein beschritt den Schauplatz der Ereignisse.

Doch schadete ihm seine Blödigkeit und übergrosse Ehrerbietung nicht bei der Dame; im Gegenteil, die Schüchternheit, Demut und Ehrerbietung eines so vornehmen und interessanten jungen Edelmanns erschien ihr wahrhaft rührend, ja hinreissend.

„Da sieht man", fuhr es ihr durch den Sinn, „je nobler, desto bescheidener und unverdorbener; merkt es euch, ihr Herren Wildfänge von Goldach, die ihr vor den jungen Mädchen kaum mehr den Hut berührt!"

Sie grüsste den Ritter daher auf das holdseligste, indem sie auch lieblich errötete, und sprach sogleich hastig und schnell und vieles mit ihm, wie es die Art behaglicher Kleinstädterinnen ist, die sich den Fremden zeigen wollen.

któremi szła wiejska droga i gdy zobaczył, że ukryty jest od oczu towarzystwa, chciał właśnie stanowczym krokiem wyruszyć w pole, gdy z za rogu naprzeciw niego wyszedł radca ze swą córką Nettą. Netta była to ładna panienka, bardzo okazała, trochę przesadnie ubrana i klejnotami bogato ozdobiona.

„Szukamy pana panie hrabio“ zawołał radca, „abym przedewszystkiem pana przedstawił mojej córce, po drugie aby prosić pana aby pan zrobił nam ten zaszczyt i zjadł z nami kolację (kęs kolacji); tamci panowie są już w domu“.

Wędrowiec zdjął pośpiesznie czapkę z głowy, i kłaniał się (składał ukłony) z szacunkiem i bojaźliwie, rumieniąc się (zalany rumieńcem). Nowy bowiem zwrot nastąpił, panna wystąpiła na widownię wypadków.

Lecz jego niedołęstwo i zbytnia uniżoność nie zaszkodziły mu wobec damy; przeciwnie nieśmiałość, uniżoność i szacunek takiego wysokopostawionego i interesującego młodego szlachcica wydały jej się naprawdę rozczulającemi, nawet zachwycającemi.

„Oto się widzi,“ przeszło jej przez myśl „im bardziej wysokopostawiony, tym bardziej skromny i niezepsuty; zanotujcie to sobie panowie hultaje z Goldach, którzy przed pannami zaledwie dotykacie czapki!“

Powitała więc rycerza wobec tego jaknajmilej, rumieniąc się wdzięcznie i zaczęła wnet pośpiesznie mówić do niego, prędko i wiele, jak to jest zwyczajem zadowolonych z siebie małomiasteczkowych obywatelek, które chcą cudzoziemcowi zaimponować.

Strapinski hingegen wandelte sich in kurzer Zeit um; während er bisher nichts getan hatte, um im geringsten in die Rolle einzugehen, die man ihm aufbürdete, begann er nun unwillkürlich, etwas gesuchter zu sprechen, und mischte allerhand polnische Brocken in die Rede, kurz, das Schneiderblütchen fing in der Nähe des Frauenzimmers an, seine Sprünge zu machen und seinen Reiter davonzutragen.

Am Tisch erhielt er den Ehrenplatz neben der Tochter des Hauses; denn die Mutter war gestorben. Er wurde zwar bald wieder melancholisch, da er bedachte, nun müsse er mit den andern wieder in die Stadt zurückkehren oder gewaltsam in die Nacht hinaus entrinnen, und da er ferner überlegte, wie vergänglich das Glück sei, welches er jetzt genoss. Aber dennoch empfand er dies Glück und sagte sich zum voraus: „Ach, einmal wirst du doch in deinem Leben etwas vorgestellt und neben einem solchen höheren Wesen gesessen haben".

Es war in der Tat keine Kleinigkeit, eine Hand neben sich glänzen sehen, die von drei oder vier Armbändern klirrte, und bei einem flüchtigen Seitenblick jedesmal einen abenteuerlich reizend frisierten Kopf, ein holdes Erröten, einen vollen Augenaufschlag zu sehen.

Denn er mochte tun oder lassen, was er wollte, alles wurde als ungewöhnlich und nobel ausgelegt und die Ungeschicklichkeit selbst als merkwürdige Unbefangenheit liebenswürdig befunden von der jungen Dame, welche sonst stundenlang über gesellschaftliche Verstösse zu plaudern wusste.

...Mit dem Ueberschreiten solchen Höhepunktes der Unterhaltung brach die Gesellschaft auf; der Schneider wurde wieder eingepackt und sorgfältig

Strapiński tymczasem zmienił się w krótkim czasie; gdy dotychczas nic nie uczynił, aby choć w najmniejszym stopniu wejść w rolę, którą mu narzucono, zaczął teraz pomimo woli mówić bardziej wyszukanym językiem i wplatał do swej mowy różnego rodzaju polskie słówka (okruszyny), krótko mówiąc, krewka krawiecka zaczęła w pobliżu kobiety wyprawiać skoki i ponosić jeźdźca.

Przy stole otrzymał honorowe miejsce obok córki domu; gdyż matka była umarła. Wkrótce co prawda stał się znów melancholijnym, gdy pomyślał, że będzie musiał z innymi do miasta wracać albo gwałtownie w noc umykać i gdy dalej sobie rozmyślał nad tem, jak krótko trwałem było to szczęście, które obecnie doznawał. A jednak odczuwał to szczęście i mówił sobie zgóry: „Ach jednak raz jeden w życiu coś przedstawiałeś i siedziałeś obok takiej wyższej istoty".

Była to istotnie nie mała rzecz, widzieć obok siebie rękę, która dzwoniła trzema czy czterema bransoletkami i przy spojrzeniu ukradkiem widzieć ślicznie fantazyjnie uczesaną głowę, wdzięczny rumieniec i oczy (pełny wzrok) ku sobie zwrócone.

Gdyż mógł robić co chciał, wszystko było przyjmowane (tłomaczone), jako nadzwyczajne i szlachetne i nawet niezdarność jako nadzwyczajna prostota była określana przez damę, która pozatem całemi godzinami potrafiła rozprawiać o towarzyskich uchybieniach.

...Gdy minął ten kulminacyjny punkt zabawy, towarzystwo zabrało się do odjazdu; krawiec został znów wpakowany i starannie

nach Goldach zurückgebracht; vorher hatte er versprechen müssen, nicht ohne Abschied davonzureisen. Im Gasthof zur Wage wurde noch ein Glas Punsch genommen; jedoch Strapinski war erschöpft und verlangte nach dem Bette.

Der Wirt selbst führte ihn auf seine Zimmer, deren Stattlichkeit er kaum mehr beachtete, obgleich er nur gewohnt war, in dürftigen Herbergskammern zu schlafen. Er stand ohne alle und jede Habseligkeit mitten auf einem schönen Teppich, als der Wirt plötzlich den Mangel an Gepäck entdeckte und sich vor die Stirne schlug.

Dann lief er schnell hinaus, schellte, rief Kellner und Hausknechte herbei, wortwechselte mit ihnen, kam wieder und beteuerte: „Es ist richtig, Herr Graf, man hat vergessen, Ihr Gepäck abzuladen! Auch das Notwendigste fehlt!“

„Auch das kleine Paketchen, das im Wagen lag?“ fragte Strapinski ängstlich, weil er an ein handgrosses Bündelein dachte, welches er auf dem Sitze hatte liegen lassen und das ein Schnupftuch, eine Haarbürste, einen Kamm, ein Büchschen Pomade und einen Stengel Bartwichse enthielt.

„Auch dieses fehlt, es ist gar nichts da“, sagte der gute Wirt erschrocken, weil er darunter etwas sehr Wichtiges vermutete. „Man muss dem Kutscher sogleich einen Expressen nachschicken“, rief er eifrig, „ich werde das besorgen!“

Doch der Herr Graf fiel ihm ebenso erschrocken in den Arm und sagte bewegt: „Lassen Sie, es darf nicht sein! Man muss meine Spur verlieren für einige Zeit“, setzte er hinzu, selbst betreten über diese Erfindung.

Strapinski aber tat einen guten Schlaf, und als er spät erwachte, sah er zunächst den prächti-

odstawiony do Goldach; przedtem jednak musiał przyrzec, że nie odjedzie bez pożegnania. W gospodzie „pod Wagą“ wypito jeszcze szklaneczkę ponczu; jednak Strapiński był wyczerpany i zażądał łóżka.

Gospodarz osobiście zaprowadził go do jego pokoju, na okazałość którego zaledwie obecnie zwrócił uwagę, chociaż był przyzwyczajony sypiać tylko w nędznych zajazdach. Stał tak bez wszelkich najmniejszych manatków po środku na dywanie, gdy gospodarz nagle zauważył brak bagaży i uderzył się w czoło.

Potem pobiegł pośpiesznie, zadzwonił, zawołał na kelnerów i służących (posługaczy) zamienił z nimi parę słów, powrócił i oświadczył: „Stało się (to jest sprawdzone), panie hrabio, zapomnieli wyładować bagaże pana! Nawet najniezbędniejszych brakuje!“

„Nawet małej paczki, która leżała w powozie?“ zapytał Strapiński z przestrachem, gdyż pomyślał o tłomoczku wielkości pięści, który pozostawił na siedzeniu i który zawierał chustkę do nosa, szczotkę do włosów, grzebień, słoiczek pomadki i laseczkę czernidła do brody.

„I tego niema, nic niema“, rzekł gospodarz przestraszony, gdyż przypuszczał, że to coś bardzo ważnego. „Trzeba stangretowi posłać natychmiast umyślnego wślad,“ zawołał gorliwie, „ja to załatwię!“

Ale pan hrabia złapał go równie przestraszony za ramię i rzekł podniecony (poruszony): „Proszę tego nie robić, to nie powinno się stać! Trzeba aby mój ślad zaginął na jakiś czas,“ dodał sam zaskoczony tym wynalazkiem.

Strapiński zaś dobrze się przespał, a gdy się obudził zobaczył najpierw wspaniały

gen Sonntagsschlafrock des Wagwirtes über einen Stuhl gehängt, ferner ein Tischchen mit allem möglichen Toilettenwerkzeug bedeckt.

Sodann harrten eine Anzahl Dienstboten, um Körbe und Koffer, angefüllt mit feiner Wäsche, mit Kleidern, mit Zigarren, mit Büchern, mit Stiefeln, mit Schuhen, mit Sporen, mit Reitpeitschen, mit Pelzen, mit Mützen, mit Hüten, mit Socken, mit Strümpfen, mit Pfeifen, mit Flöten und Geigen abzugeben von seiten der gestrigen Freunde, mit der angelegentlichen Bitte, sich dieser Bequemlichkeiten einstweilen bedienen zu wollen. Da sie die Vormittagsstunden unabänderlich in ihren Geschäften verbrachten, liessen sie ihre Besuche auf die Zeit nach Tisch ansagen.

...Als Strapinski das Warenlager sah, dass sich vor ihm ausbreitete, war seine erste Bewegung, dass er in seine Tasche griff, um zu erfahren, ob er träume oder wache. Wenn sein Fingerhut dort noch in seiner Einsamkeit weilte, so träumte er.

Aber nein, der Fingerhut wohnte traulich zwischen dem gewonnenen Spielgelde und scheuerte sich freundschaftlich an den Talern: so ergab sich auch sein Gebieter wiederum in das Ding und stieg von seinen Zimmern herunter auf die Strasse, um sich die Stadt zu besehen, in welcher es ihm so wohl erging.

Unter der Küchentüre stand die Köchin, welche ihm einen tiefen Knicks machte und ihm mit neuem Wohlgefallen nachsah; auf dem Flur und an der Haustüre standen andere Hausgeister, alle mit der Mütze in der Hand, und Strapinski schritt mit gutem Anstand und doch bescheiden heraus, seinen Mantel sittsam zusammennehmend. Das Schicksal machte ihn mit jeder Minute grösser.

świąteczny szlafrok gospodarza, zawieszony na krześle, dalej stołiczek zastawiony wszelkiemi możliwemi przyborami toaletowemi.

Następnie czekało na niego kilku służących aby oddać kosze i kufry, napełnione cienką bielizną, ubraniem, cygarami, książkami, butami, pantoflami, ostrogami, batami, futrami, czapkami, kapeluszami, skarpetkami, pończochami, fajkami, fletami i skrzypcami od wczorajszych przyjaciół, z usilną prośbą, aby zechciał tymczasem z tych dogodności korzystać. Wobec tego iż ranne godziny spędzali w biurze, zapowiedzieli swoje wizyty na poobiednią porę.

...Gdy Strapiński cały ten skład towarów, który przed nim był rozłożony, zobaczył, pierwszym jego ruchem było, sięgnąć do kieszeni, aby zbadać czy śni, czy jest na jawie. Jeżeli naparstek jego tam w samotności przebywał, to on śnił.

Ale nie, jego naparstek przebywał (mieszkał) wygodnie z wygranemi pieniędzmi i ocierał się przyjaźnie o talary; więc jego władca pogodził się znów z tym stanem rzeczy i zeszedł ze swych pokoi na ulicę aby obejrzeć miasto, w którem mu się tak dobrze powodziło.

Koło drzwi kuchennych stała kucharka, która mu nisko dygnęła i za nim z nową życzliwością popatrzała; w sieni i przy bramie stały inen duchy domowe, wszystkie z czapką w ręku, a Strapiński przeszedł z godną postawą, a jednak skromnie, otulając się przyzwoicie swym płaszczem. Los czynił go z każdą minutą coraz większym.

...Da stand er nun, gleich dem Jüngling am Scheidewege, auf einer wirklichen Kreuzstrasse; aus dem Lindenkranze, welcher die Stadt umgab, stiegen gastliche Rauchsäulen, die goldenen Turmknöpfe funkelten lockend aus den Baumwipfeln; Glück, Genuss und Verschuldung, ein geheimnisvolles Schicksal winkten dort; von der Feldseite her aber glänzte die freie Ferne; Arbeit, Entbehrung, Armut, Dunkelheit harrten dort, aber auch ein gutes Gewissen und ein ruhiger Wandel; dieses fühlend, wollte er denn auch entschlossen ins Feld abschwenken.

Im gleichen Augenblicke rollte ein rasches Fuhrwerk heran; es war das Fräulein von gestern, welches mit wehendem blauem Schleier ganz allein in einem schmucken leichten Fuhrwerke sass, ein schönes Pferd regierte und nach der Stadt fuhr.

Sobald Strapinski nur an seine Mütze griff und dieselbe demütig vor seine Brust nahm in seiner Ueberraschung, verbeugte sich das Mädchen, rasch errötend, gegen ihn, aber überaus freundlich, und fuhr in grosser Bewegung, das Pferd zum Galopp antreibend, davon.

Strapinski aber machte unwillkürlich ganze Wendung und kehrte getrost nach der Stadt zurück. Noch an demselben Tage galoppierte er auf dem besten Pferde der Stadt, an der Spitze einer ganzen Reitergesellschaft, durch die Allee, welche um die grüne Ringmauer führte, und die fallenden Blätter der Linden tanzten wie ein goldener Regen um sein verklärtes Haupt.

Nun war der Geist in ihn gefahren. Mit jedem Tage wandelte er sich, gleich einem Regenbogen, der zusehends bunter wird an der vorbrechenden Sonne. Er lernte in Stunden, in Augenblicken, was

...I oto stanął, jak młodzieniec na rozdrożu, na rzeczywistem skrzyżowaniu dróg; z wieńca lip, który otaczał miasto, unosiły się gościnne dymy, złote gałki na wieżach błyszczały nęcąco z za konarów drzew; szczęście, używanie i zadłużenie, tajemniczy los przywoływał stamtąd; od strony pola błyszczała szeroka dal; praca, niedostatek, nędza, ciemność oczekiwały tam, ale razem z tem czyste sumienie i spokojne życie; to przeczuwając chciał więc zdecydowanie skręcić w pole.

W tym samym momencie nadjechał prędko pędzący pojazd; to była wczorajsza panna, która z rozwianym niebieskim welonem zupełnie sama w eleganckim lekkim wózeczku siedziała, kierowała pięknym koniem i jechała do miasta.

Jak tylko Strapiński, zaskoczony, chwycił za czapkę i pokornie ją do piersi przycisnął, panienka odkłoniła się popiesznie, rumieniąc się, ale nadzwyczaj uprzejmie i (z wielkim wzruszeniem) bardzo poruszona odjechała, przynaglając konia do galopu.

Strapiński zaś mimowoli uczynił cały zwrot i powrócił pełen otuchy do miasta. Jeszcze tego samego dnia pocwałował na najlepszym koniu w mieście, na czele całej kawalkady jeźdźców przez aleję, która prowadziła koło zielonych otaczających miasto murów, a spadające liście lip tańczyły jak złoty deszcz dookoła jego wyniosłej głowy.

Teraz nabrał animuszu (wstępował w niego duch). Z każdym dniem zmieniał się jak tęcza, która staje się coraz jaskrawszą przy występującem słońcu. Uczył się w ciągu godzin, chwil to czego

andere nicht in Jahren, da es in ihm gesteckt hatte wie das Farbenwesen im Regentropfen.

...Bei alldem verlebte Strapinski, was er in seiner Dunkelheit früher nie gekannt, eine schlaflose Nacht um die andere, und es ist mit Tadel hervorzuheben, dass es ebensoviel die Furcht vor der Schande, als armer Schneider entdeckt zu werden und dazustehen, als das ehrliche Gewissen war, was ihm den Schlaf raubte.

Sein angeborenes Bedürfnis, etwas Zierliches und Aussergewöhnliches vorzustellen, wenn auch nur in der Wahl der Kleider, hatte ihn in diesen Konflikt geführt und brachte jetzt auch jene Furcht hervor, und sein Gewissen war nur insoweit mächtig, dass er beständig den Vorsatz nährte, bei guter Gelegenheit einen Grund zur Abreise zu finden und dann durch Lotteriespiel und dergleichen die Mittel zu gewinnen, aus geheimnisvoller Ferne zu vergüten, um was er die gastfreundlichen Goldacher gebracht hatte.

Er liess sich auch schon aus allen Städten, wo es Lotterien oder Agenten derselben gab, Lose kommen mit mehr oder weniger bescheidenem Einsatze, und die daraus entstehende Korrespondenz, der Empfang der Briefe wurde wiederum als ein Zeichen wichtiger Beziehungen und Verhältnisse vermerkt.

Schon hatte er mehr als einmal ein paar Gulden gewonnen und dieselben sofort wieder zum Erwerb neuer Lose verwendet, als er eines Tages von einem fremden Kollekteur, der sich aber Bankier nannte, eine namhafte Summe empfing, welche hinreichte jenen Rettungsgedanken auszuführen. Er war bereits nicht mehr erstaunt über sein Glück, das sich von selbst zu verstehen schien, fühlte sich

inni latami całemi nie potrafili, gdyż było to w nim ukryte, jak kolory w kropli deszczu.

Przy tem wszystkiem przeżywał Strapiński to, czego podczas swej nędzy (ciemnego losu) nie znał nigdy, jedną bezsenną noc po drugiej, i należy z naganą podkreślić, że był to w równej mierze lęk przed wstydem, że może być wykryty, iż jest biednym krawcem, jak uczciwe sumienie, które go pozbawiało snu.

Jego przyrodzone dążenie, aby przedstawiać sobą coś eleganckiego i nadzwyczajnego, chociażby tylko w doborze ubrania, przywiodło go do tego konfliktu i wywołało teraz ten strach, a jego sumienie tylko o tyle miało nad nim władzę, że wciąż miał zamiar, przy dobrej okazji, znaleźć powód do wyjazdu, a potem za pomocą gry na loterji, lub temu podobnem, zdobyć środki, aby z tajemniczego oddala wynagrodzić za to, co zabrał gościnnym mieszkańcom Goldachu.

To też posprowadzał sobie ze wszystkich miast, gdzie były loterje, lub też ajenci tychże, losy z więcej lub mniej skromnym wkładem i powstała z tego powodu korespondencja, otrzymywanie listów zostało mu znów poczytywane jako dowód doniosłych stosunków i znajomości.

Już niejednokrotnie był wygrał parę guldenów, które natychmiast użył na nabycie nowych losów, gdy pewnego dnia od obcego kolektora, który sam się nazywał bankierem, otrzymał pokaźną sumę, która wystarczyłaby, aby tamtą myśl o ratunku w czyn wprowadzić (wykonać). Nie był już zdziwiony z powodu swego szczęścia, które zdawało się być samo przez się zrozumiałem, poczuł

aber doch erleichtert und besonders dem guten Wagwirt gegenüber beruhigt, welchen er seines guten Essens wegen sehr wohl leiden mochte.

Anstatt aber kurz abzubinden, seine Schulden gradaus zu bezahlen und abzureisen, gedachte er, wie er sich vorgenommen, eine kurze Geschäftsreise vorzugeben, dann aber von irgendeiner grossen Stadt aus zu melden, dass das unerbittliche Schicksal ihm verbiete, je wiederzukehren; dabei wolle er seinen Verbindlichkeiten nachkommen, ein gutes Andenken hinterlassen und seinem Schneiderberufe sich aufs neue und mit mehr Umsicht und Glück widmen oder auch sonst einen anständigen Lebensweg erspähen.

Am liebsten wäre er freilich auch als Schneidermeister in Goldach geblieben und hätte jetzt die Mittel gehabt, sich da ein bescheidenes Auskommen zu begründen; allein es war klar, dass er hier nur als Graf leben konnte.

Wegen des sichtlichen Vorzuges und Wohlgefallens, dessen er sich bei jeder Gelegenheit von Seite des schönen Nettchens zu erfreuen hatte, waren schon manche Redensarten im Umlauf, und er hatte sogar bemerkt, dass das Fräulein hin und wieder die Gräfin genannt wurde. Wie konnte er diesem Wesen nun eine solche Entwicklung bereiten? Wie konnte er das Schicksal, das ihn gewaltsam so erhöht hatte, so frevelhaft Lügen strafen und sich selbst beschämen?

Er hatte von seinem Lotteriemann, genannt Bankier, einen Wechsel bekommen, welchen er bei einem Goldacher Haus einkassierte; diese Verrichtung bestärkte abermals die günstigen Meinungen über seine Person und Verhältnisse, da die soliden

jednak ulgę, a zwłaszcza uspokojenie wobec dobrego gospodarza „pod Wagą,“ którego z powodu dobrego jedzenia lubił.

Zamiast jednak krótko zakończyć, długi zapłacić odrazu i odjechać, powziął zamiar, jak to sobie planował, udać konieczność krótkiej podróży w interesach, potem zaś z jakiegokolwiek większego miasta zawiadomić, iż nieprzebłagany los zabrania mu powrócić; przytem wypełni swe zobowiązania, pozostawi po sobie dobre wspomnienie i będzie mógł poświęcić się znów swemu zawodowi krawca z większą ostrożnością i powodzeniem, albo też wybrać inną jakąś przyzwoitą drogę życia.

Najchętniej byłby został w Goldach jako krawiec i miałby po temu teraz fundusze, aby sobie zabezpieczyć skromne utrzymanie; ale jasnem było, że tu tylko jako hrabia mógł żyć.

Z powodu oczywistego przywileju i przychylności ze strony pięknej Netty, któremi przy każdej sposobności mógł się cieszyć, były już w obiegu różnego rodzaju plotki i sam zauważył, że pannę od czasu do czasu nazywano hrabiną. Jak mógł więc takiej istocie przygotować takie rozwiązanie sprawy? Jak mógł tak krzywdząco zadać kłam losowi, który go tak wywyższył i samego siebie shańbić (zawstydzić)?

Od swego kolektora, zwanego bankierem, otrzymał weksel, który zainkasował w jednym banku w Goldach; ten proceder umocnił dobrą opinję o jego osobie i stosun-

Handelsleute nicht im entferntesten an einen Lotterieverkehr dachten.

An demselben Tage nun begab sich Strapinski auf einen stattlichen Ball, zu dem er geladen war. In tiefes, einfaches Schwarz gekleidet erschien er und verkündete sogleich den ihn Begrüssenden, dass er genötigt sei, zu verreisen.

In zehn Minuten war die Nachricht der ganzen Versammlung bekannt, und Nettchen, deren Anblick Strapinski suchte, schien, wie erstarrt, seinen Blicken auszuweichen, bald rot, bald blass werdend. Dann tanzte sie mehrmals hintereinander mit jungen Herren, setzte sich zerstreut und schnell atmend und schlug eine Einladung des Polen, der endlich herangetreten war, mit einer kurzen Verbeugung aus, ohne ihn anzusehen.

Seltsam aufgeregt und bekümmert ging er hinweg, nahm seinen famosen Mantel um und schritt mit wehenden Locken in einem Gartenwege auf und nieder. Es wurde ihm nun klar, dass er eigentlich nur dieses Wesens halber so lange dageblieben sei, dass die unbestimmte Hoffnung, doch wieder in ihre Nähe zu kommen, ihn unbewusst belebte, dass aber der ganze Handel eben eine Unmöglichkeit darstelle von der verzweifeltsten Art.

Wie er so dahinschritt, hörte er rasche Tritte hinter sich, leichte, doch unruhig bewegte. Nettchen ging an ihm vorüber und schien, nach einigen ausgerufenen Worten zu urteilen, nach ihrem Wagen zu suchen, obgleich derselbe auf der andern Seite des Hauses stand und hier nur Winterkohlköpfe und eingewickelte Rosenbäumchen den Schlaf der Gerechten verträumten.

Dann kam sie wieder zurück, und da er jetzt

kach, gdyż solidni kupcy najmniej podejrzewali (najdalej byli od myśli) stosunki loteryjne.

Tego samego dnia udał się Strapiński na wspaniały bal, na który został zaproszony. W ponurej czarnej skromnej sukni (czerni) zjawił się i oświadczył witającym go, że zmuszony jest odjechać.

W ciągu dziesięciu minut wiadomość ta obiegła całe zgromadzenie i Netta, której widoku szukał Strapiński, jakby skamieniała, starając się uniknąć jego wzroku, raz poraz blednąc i rumieniąc się. Następnie tańczyła kilka razy z kolei z innymi młodymi panami, usiadła roztargniona i prędko oddychając i odrzuciła z krótkim ukłonem, nie patrząc na niego, zaproszenie polaka, który wreszcie podszedł.

Dziwnie podniecony i zmartwiony odszedł, wziął swój znamienity płaszcz i chodził z rozwianymi lokami tam i z powrotem po dróżce ogrodowej. Zrozumiał, że właściwie tylko z powodu tego stworzenia tak długo pozostawał tu, że niewyraźna nadzieja, znów znaleźć się w pobliżu niej nieświadomie go ożywiała, że jednak cała ta sprawa przedstawia sobą niemożliwość najbardziej rozpaczliwego rodzaju.

Gdy tak szedł, posłyszał za sobą prędkie kroki, lekkie, a jednak niespokojne. Netta przeszła koło niego i zdawało się, sądząc z kilku wykrzykniętych słów, iż szukała swego powozu, chociaż ten po drugiej stronie domu stał i tu tylko kaczany jarmużu, albo opakowane w słomę drzewka róż snem sprawiedliwych spoczywały (śniły).

Potem powróciła i gdy teraz

mit klopfendem Herzen ihr im Wege stand und bittend die Hände nach ihr ausstreckte, fiel sie ihm ohne weiteres um den Hals und fing jämmerlich an zu weinen.

Er bedeckte ihre glühenden Wangen mit seinen fein duftenden dunklen Locken, und sein Mantel umschlug die schlanke, stolze, schneeweisse Gestalt des Mädchens wie mit schwarzen Adlersflügeln; es war ein wahrhaft schönes Bild, das seine Berechtigung ganz allein in sich selbst zu tragen schien.

Strapinski aber verlor in diesem Abenteuer seinen Verstand und gewann das Glück, das öfter den Uuverständigen hold ist. Nettchen eröffnete ihrem Vater noch in selbiger Nacht beim Nachhausefahren, dass kein anderer als der Graf der Ihrige sein werde; dieser erschien am Morgen in aller Frühe, um bei dem Vater liebenswürdig schüchtern und melancholisch, wie immer, um sie zu werben, und der Vater hielt folgende Rede:

„So hat sich denn das Schicksal und der Wille dieses törichten Mädchens erfüllt! Schon als Schulkind behauptete sie fortwährend, nur einen Italiener oder einen Polen, einen grossen Pianisten oder einen Räuberhauptmann mit schönen Locken heiraten zu wollen, und nun haben wir die Bescherung!

Alle inländischen wohlmeinenden Anträge hat sie ausgeschlagen, noch neulich musste ich den gescheiten und tüchtigen Melchior Böhni heimschicken, der noch grosse Geschäfte machen wird, und sie hat ihn noch schrecklich verhöhnt, weil er nur ein rötliches Backenbärtchen trägt und aus einem silbernen Döschen schnupft!

Nun, Gott sei Dank, ist ein polnischer Graf da

z bijącem sercem na jej drodze stanął i ręce błagalnie do niej wyciągnął, padła mu bez dalszych rozmów na szyję i zaczęła żałośnie płakać.

Okrył jej pałające policzki swemi delikatnie pachnącemi ciemnemi lokami i jego płaszcz otulił wiotką dumną śnieżnobiałą postać dziewczyny jakby czarnemi skrzydłami orła; był to zaiste piękny widok, który swe uzasadnienie, zdawało się jedynie sam w sobie zawierał.

Ale Strapiński stracił w tej przygodzie swój rozum i zdobył szczęście, które częściej sprzyja nierozumnemu. Netta oświadczyła (odkryła) ojcu jeszcze tej samej nocy podczas powrotnej jazdy do domu, że nie kto inny tylko sam hrabia będzie jej (mężem); ten zaś zjawił się wczesnym rankiem, aby oświadczyć się o nią ojcu, jak zawsze grzeczny nieśmiały i melancholijny, a ojciec wygłosił następujące słowa:

„A więc spełniło się przeznaczenie i wola tego głupiego dziewczęcia! Jeszcze będąc dzieckiem w wieku szkolnym, wciąż twierdziła, że będzie chciała wyjść za mąż tylko za włocha, albo polaka, wielkiego pianistę, albo herszta rozbójników z pięknemi lokami, i oto mamy podarek!

Odrzuciła wszystkie krajowe rzetelne propozycje; jeszcze niedawno musiałem odprawić rozsądnego, dzielnego Melchjora Böhni, który zrobi jeszcze duże interesa, a ona go jeszcze wyśmiała, że nosi tylko rudawe bokobrody i zażywa tabaki ze srebrnej tabakierki!

Oto, dzięki Bogu, jest tu polski hrabia

aus wildester Ferne! Nehmen Sie die Gans, Herr Graf, und schicken Sie mir dieselbe wieder, wenn sie in Ihrer Polackei friert und einst unglücklich wird und heult! Ach, was würde die selige Mutter für ein Entzücken geniessen, wenn sie noch erlebt hätte, dass das verzogene Kind eine Gräfin geworden ist!“

Strapinski brachte zur Verlobung Brautgeschenke, welche ihn die Hälfte seines zeitlichen Vermögens kosteten; die andere Hälfte verwandte er zu einem Feste, das er seiner Braut geben wollte. Es war eben Fastnachtszeit und bei hellem Himmel ein verspätetes glänzendes Winterwetter.

Die Landstrassen boten die prächtigste Schlittenbahn, wie sie nur selten entsteht und sich hält, und Herr von Strapinski veranstaltete darum eine Schlittenfahrt und einen Ball in dem für solche Feste beliebten stattlichen Gasthause, welches auf einer Hochebene mit der schönsten Aussicht gelegen war, etwa zwei gute Stunden entfernt und genau in der Mitte zwischen Goldach und Seldwyla.

Um diese Zeit geschah es,dass Herr Melchior Böhni in der letzteren Stadt Geschäfte zu besorgen hatte und daher einige Tage vor dem Winterfest in einem leichten Schlitten dahin fuhr, seine beste Zigarre rauchend; und es geschah ferner, dass die Seldwyler auf den gleichen Tag wie die Goldacher auch eine Schlittenfahrt verabredeten, nach dem gleichen Orte, und zwar eine kostümierte oder Maskenfahrt.

So fuhr denn der Goldacher Schlittenzug gegen die Mittagsstunde unter Schellenklang, Posthorntönen und Peitschenknall durch die Strassen der Stadt, dass die Sinnbilder der alten Häuser erstaunt herniedersahen, und zum Tore hinaus.

z najdzikszego daleka! Niech pan bierze tę gęś, panie hrabio, i niech mi pan ją odeśle z powrotem, jeżeli będzie marzła w waszej Polsce i kiedyś będzie nieszczęśliwą i będzie beczeć! Ach jakiego zachwytu doznałaby jej świętej pamięci matka, gdyby dożyła tego, że rozpieszczone dziecko stało się hrabiną!“

Strapiński przyniósł na zaręczyny podarki, które kosztowały go połowę jego chwilowego majątku; drugą połowę użył na urządzenie zabawy, którą dla swej narzeczonej wydawał. Było to na ostatki i przy niebie bez chmur, spóźniona wspaniała zimowa pogoda.

Ulice przedstawiały wspaniałą sannę, taką jak rzadko się zdarza i rzadko się utrzymuje i pan Strapiński zorganizował wobec tego wycieczkę sankami i bal w ulubionej dla tego rodzaju zabaw gospodzie, położonej na płaskowzgórzu z najpiękniejszym widokiem, o jakie dwie dobre godziny odległej i znajdującej się dokładnie po środku między Goldach i Seldwylą.

Wtym samym czasie zdarzyło się, iż pan Melchjor Böhni miał w ostatnio-wzmiankowanem mieście interesa, i dlatego na parę dni przed tą zimową zabawą tam odjechał w lekkich sankach, paląc swe najlepsze cygaro; i zdarzyło się, że Seldwylijczycy umówili się na ten sam dzień jak i mieszkańcy Goldach na wycieczkę sankami, do tego samego miejsca i mianowicie na wycieczkę kostjumową czyli maskową.

A więc rząd sani obywateli z Goldach przejechał około południa przez ulice miasta przy odgłosach dzwonków, trąbek pocztowych i trzaskaniu z bata, tak że godła starych domów ze zdziwieniem na to patrzyły i wyjechał za rogatkę (bramę).

Im ersten Schlitten sass Strapinski mit seiner Braut, in einem polnischen Ueberrock von grünem Sammet, mit Schnüren besetzt und schwer mit Pelz verbrämt und gefüttert. Nettchen war ganz in weisses Pelzwerk gehüllt; blaue Schleier schützten ihr Gesicht gegen die frische Luft und gegen den Schneeglanz.

Der Amtsrat war durch irgendein plötzliches Ereignis verhindert worden mitzufahren; doch war es sein Gespann und sein Schlitten, in welchem sie fuhren, ein vergoldetes Frauenbild als Schlittenzierat vor sich, die Fortuna vorstellend; denn die Stadtwohnung des Amtsrates hiess zur Fortuna.

Ihnen folgten fünfzehn bis sechzehn Gefährte mit je einem Herren und einer Dame, alle geputzt und lebensfroh, aber keines der Paare so schön und stattlich, wie das Brautpaar. Die Schlitten trugen, wie die Meerschiffe ihre Galions, immer das Sinnbild des Hauses, dem jeder angehörte, so dass das Volk rief: „Seht, da kommt die Tapferkeit! Wie schön ist die Tüchtigkeit! Die Verbesserlichkeit scheint neulackiert zu sein und die Sparsamkeit frisch vergoldet! Ah, der Jakobsbrunnen und der Teich Bethesda!“

Im Teiche Bethesda, welcher als bescheidener Einspänner den Zug schloss, kutschierte Melchior Böhni still und vergnügt. Als Galion seines Fahrzeugs hatte er das Bild jenes jüdischen Männchens vor sich, welcher an besagtem Teiche dreissig Jahre auf sein Heil gewartet.

So segelte denn das Geschwader im Sonnenscheine dahin und erschien bald auf der weithin schimmernden Höhe, dem Ziele sich nahend. Da ertönte gleichzeitig von der entgegengesetzten Seite lustige Musik.

W pierwszych sankach siedział Strapiński ze swą narzeczoną, ubrany w polski surdut z zielonego aksamitu z szamerowaniem, bogato (ciężko) przybrany i podbity futrem. Netta była cała otulona w białe futro, błękitny woal chronił jej twarz od zimnego powietrza i blasku śniegu.

Jakieś nieprzewidziane zdarzenie przeszkodziło radcy pojechać razem; ale był to jego zaprząg i jego sanki w których jechali, mając przed sobą złoconą postać kobiecą, przedstawiającą Fortunę jako ozdobę sanek; bowiem mieszkanie miejskie radcy nazywało się „pod Fortuną".

Za nimi jechało piętnaście lub szesnaście pojazdów, każdy z jednym panem i jedną panią, wszyscy wystrojeni i zadowoleni z życia, ale żadna z tych par nie była tak piękną i okazałą jak para narzeczonych. Sanie miały jak okręty morskie swe godła, zawsze symbole domu, do którego należały, tak że lud wołał: „Patrzcie tu jedzie Odwaga! Jak piękną jest Dzielność! Poprawa jest zdaje się nanowo polakierowana a Oszczędność świeżo pozłacana! Ach Studnia Jakóba i Staw Bethesda!"

W Stawie Bethesda, który jako skromny jednokonny pojazd rząd zamykał powoził Melchjor Böhni, cichy i zadowolony. Jako godło swego pojazdu miał przed sobą wizerunek tego żydowskiego człowieczka, który koło wyżej wymienionego stawu trzydzieści lat na swe zbawienie czekał.

Więc orszak sunął (płynął) w słonecznym blasku i ukazał się wkrótce na połyskującej daleko dookoła wyżynie, zbliżając się do swego celu. Wtem jednocześnie z przeciwległej strony zabrzmiała wesoła muzyka.

Aus einem duftig bereiften Walde heraus brach ein Wirrwarr von bunten Farben und Gestalten und entwickelte sich zu einem Schlittenzug, welcher hoch am weissen Feldrande sich auf den blauen Himmel zeichnete und ebenfalls nach der Mitte der Gegend hinglitt, von abenteuerlichem Anblick.

Es schienen meistens grosse bäuerliche Lastschlitten zu sein, je zwei zusammengebunden, um absonderlichen Gebilden und Schaustellungen zur Unterlage zu dienen.

Auf dem vordersten Fuhrwerke ragte eine kolossale Figur empor, die Göttin Fortuna vorstellend, welche in den Aether hinauszufliegen schien. Es war eine riesenhafte Strohpuppe voll schimmernden Flittergoldes, deren Gazegewänder in der Luft flatterten.

Auf dem zweiten Gefährte aber fuhr ein ebenso riesenmässiger Ziegenbock einher, schwarz und düster abstechend und mit gesenkten Hörnern der Fortuna nachjagend.

Hierauf folgte ein seltsames Gerüste, welches sich als ein fünfzehn Schuh hohes Bügeleisen darstellte, dann eine gewaltig schnappende Schere, welche mittelst einer Schnur auf- und zugeklappt wurde und das Himmelszelt für einen blauseidenen Westenstoff anzusehen schien.

Andere solche landläufige Anspielungen auf das Schneiderwesen folgten noch, und zu Füssen aller dieser Gebilde sass auf den geräumigen, je von vier Pferden gezogenen Schlitten die Seldwyler Gesellschaft in buntester Tracht, mit lautem Gelächter und Gesang.

Ihr vorderster Schlitten mit der Fortuna trug die Inschrift „Leute machen Kleider“, und so

Z wonnie oszronionego lasu wypadł kłębek (gmatwanina) jaskrawych barw i postaci i rozwinął się w rząd sani o dziwacznym wyglądzie, który wysoko na białej krawędzi pola od błękitnego nieba się odcinał i również ku środkowi okolicy się skierowywał (ślizgał).

Zdawało się, iż były to przeważnie ciężkie chłopskie sanie, po dwoje razem związane, aby służyć za podstawę dziwacznym tworom i wystawom.

Na czele (w pierwszym pojeździe) wznosiła się olbrzymia postać boginię Fortunę przedstawiająca, która zdawała się ulatać w przestworze. Była to olbrzymia lalka ze słomy, okryta błyszczącym złotym szychem, gazowe jej suknie fruwały w powietrzu.

Na drugim pojeździe jechał taki sam olbrzymi kozioł, czarny i ponuro odrażający, z pochylonemi rogami goniąc Fortunę.

Zatem wślad jechało dziwne rusztowanie, które przedstawiało się jako żelazko do prasowania wysokości piętnastu stóp, potem głośno klapiące nożyczki, które za pomocą sznurka otwierane i zamykane były, i zdawało się firmament przyjmowały za błękitny jedwab do kamizelki.

Wślad za nimi jechały inne będące w obiegu symbole (przymówki), dotyczące krawieckiego zawodu, a u stóp wszystkich tych tworów siedziało w dużych saniach, czwórką zaprzężonych towarzystwo z Seldwyli, w najjaskrawszych ubiorach, ze śmiechem i śpiewem.

Pierwsze ich sanki z Fortuną nosiły napis: „Ludzie robią suknie“, a więc

ergab es sich denn, dass die ganze Gesellschaft lauter Schneidersleute von allen Nationen und aus allen Zeitaltern darstellte. Es war gewissermassen ein historisch-ethnographischer Schneiderfestzug, welcher mit der umgekehrten und ergänzenden Inschrift abschloss: „Kleider machen Leute!“

In dem letzten Schlitten mit dieser Ueberschrift sassen nämlich, als das Werk der vorausgefahrenen heidnischen und christlichen Nahtbeflissenen allerart, ehrwürdige Kaiser und Könige, Ratsherren und Stabsoffiziere, Prälaten und Stiftsdamen in höchster Gravität.

Bald sassen beide Gesellschaften, jegliche auf ihrem Stockwerke, an den gedeckten Tafeln und gaben sich fröhlichen Gesprächen und Scherzreden hin, in Erwartung weiterer Freuden.

Die kündigten sich denn auch für die Goldacher an, als sie paarweise in den Tanzsaal hinüberschritten und dort die Musiker schon ihre Geigen stimmten. Wie nun aber alles im Kreise stand und sich zum Reihen ordnen wollte, erschien eine Gesandtschaft der Seldwyler, welche das freundnachbarliche Gesuch und Anerbieten vortrug, den Herren und Frauen von Goldach einen Besuch abstatten zu dürfen und ihnen zum Ergötzen einen Schautanz aufzuführen.

Dieses Anerbieten konnte nicht wohl zurückgewiesen werden; auch versprach man sich von den lustigen Seldwylern einen tüchtigen Spass und setzte sich daher nach der Anordnung der besagten Gesandtschaft in einem grossen Halbring, in dessen Mitte Strapinski und Nettchen glänzten gleich fürstlichen Sternen.

Nun traten allmählich jene besagten Schneidergruppen nacheinander ein. Jede führte in zier-

okazało się, że całe towarzystwo wyobrażać miało krawców wszystkich narodowości i wieków. Był to jakby historyczno etnograficzny, uroczysty pochód krawców, który kończył się odwróconym i uzupełniającym napisem: „Suknie robią ludzi!“

W ostatnich bowiem saniach z tym napisem siedzieli z największą powagą, jako dzieła jadących przed nimi pogańskich i chrześcijańskich szytników różnego rodzaju, dostojni cesarze, królowie,, radcy i oficerowie sztabu, prałaci i damy dworu.

Wkrótce oba towarzystwa, każde na swoim piętrze, zasiadły przy zastawionych stołach i prowadziły wesołe rozmowy i żartobliwe mowy w oczekiwaniu dalszych uciech.

Te zapowiadały się też dla obywateli z Goldach, gdy parami do sali tańca podążali i tam muzykanci już swoje skrzypce stroić zaczęli. Gdy więc tak wszystko w kole stanęło i miało się ustawić, zjawiła się delegacja od Seldwylijczyków, która przedstawiła sąsiedzką prośbę i propozycję, aby wolno im było panom i paniom z Goldach złożyć wizytę i dla ich zabawy odtańczyć symboliczny taniec.

Propozycji tej nie wypadało odrzucić; spodziewano się również po wesołych Seldwylijczykach porządnej zabawy i wobec tego po załatwieniu delegacji wszyscy usiedli w półkolu, pośrodku którego Strapiński i Netta jako gwiazdy książęce błyszczały.

I oto stopniowo wystąpiły jedna po drugiej wymienione grupy krawieckie. Każda przedstawiała

lichem Gebärdenspiel den Satz „Leute machen Kleider“ und dessen Umkehrung durch, indem sie erst mit Emsigkeit irgendein stattliches Kleidungsstück, einen Fürstenmantel, Priestertaler u. dgl. anzufertigen schien und sodann eine dürftige Person damit bekleidete, welche, urplötzlich umgewandelt, sich in höchstem Ansehen aufrichtete und nach dem Takte der Musik feierlich einherging.

Auch die Tierfabel wurde in diesem Sinne in Szene gesetzt, da eine gewaltige Krähe erschien, die sich mit Pfauenfedern schmückte und quakend umherhüpfte, ein Wolf, der sich einen Schafspelz zurechtschneiderte, schliesslich ein Esel, der eine furchtbare Löwenhaut von Werg trug und sich heroisch damit drapierte wie mit einem Karbonarimantel.

Alle, die so erschienen, traten nach vollbrachter Darstellung zurück und machten allmählich so den Halbkreis der Goldacher zu einem weiten Ring von Zuschauern, dessen innerer Raum endlich leer ward.

In diesem Augenblicke ging die Musik in eine wehmütig ernste Weise über, und zugleich beschritt eine letzte Erscheinung den Kreis, dessen Augen sämtlich auf sie gerichtet waren.

Es war ein schlanker junger Mann in dunklem Mantel, dunkeln schönen Haaren und mit einer polnischen Mütze; es war niemand anders als der Graf Strapinski, wie er an jenem Novembertag auf der Strasse gewandert und den verhängnisvollen Wagen bestiegen hatte.

Die ganze Versammlung blickte lautlos gespannt auf die Gestalt, welche feierlich schwermütig einige Gänge nach dem Takte der Musik

za pomocą misternej mimiki zdanie: „Ludzie robią suknie“ i jego odwrotne znaczenie w ten sposób, iż najprzód wykończali starannie jakąś piękną szatę, płaszcz książęcy lub suknię duchowną, potem jakąś nędzną osobistość w nią ubierali, a ta natychmiast się przeistaczała, z największą powagą się podnosiła i w takt muzyki uroczyście kroczyła.

Także i baśń o zwierzętach w tym sensie została wprowadzona na scenę, gdyż pojawiła się olbrzymia wrona, która przyozdobiła się w pawie pióra i skrzecząc dookoła skakała, wilk, który sobie baranie futro przykroił wreszcie osioł, który miał na sobie straszliwą lwią skórę z pakuły i bohatersko w nią się udrapował, jakby w płaszcz karbonarjusza.

Wszyscy, którzy tak się zjawiali, po skończonem przedstawieniu cofali się wtył i w ten sposób półkole obywateli z Goldach stawało się wielkiem kołem widzów, którego środek wreszcie zrobił się pusty.

W tym momencie muzyka przeszła w tkliwą, poważną melodję i jednocześnie ostatnia zjawa pojawiła się w kole zebranych, których oczy były skierowane na nią.

Był to wysmukły młody człowiek w ciemnym płaszczu, z ciemnymi pięknymi włosami i polską czapką; nie był to nikt inny, tylko hrabia Strapiński, taki jaki owego dnia listopadowego drogą wędrował i do fatalnego powozu wsiadł.

Całe zgromadzenie patrzało milcząc (bez dźwięku) w napięciu na tę postać, która uroczyście melancholijnie kilka kroków w takt muzyki

umhertrat, dann in die Mitte des Ringes sich begab, den Mantel auf den Boden breitete, sich schneidermässig darauf niedersetzte und anfing ein Bündel auszupacken.

Er zog einen beinahe fertigen Grafenrock hervor, ganz wie ihn Strapinski in diesem Augenblicke trug, nähete mit grosser Hast und Geschicklichkeit Troddeln und Schnüre darauf und bügelte ihn schulgerecht aus, indem er das scheinbar heisse Bügeleisen mit nassen Fingern prüfte.

Dann richtete er sich langsam auf, zog seinen fadenscheinigen Rock aus und das Prachtkleid an, nahm ein Spiegelchen, kämmte sich und vollendete seinen Anzug, dass er endlich als das leibhafte Ebenbild des Grafen dastand. Unversehens ging die Musik in eine rasche, mutige Weise über, der Mann wickelte seine Siebensachen in den alten Mantel und warf das Pack weit über die Köpfe der Anwesenden hinweg in die Tiefe des Saales, als wollte er sich ewig von seiner Vergangenheit trennen.

Hierauf beging er als stolzer Weltmann in stattlichen Tanzschritten den Kreis, hie und da sich vor den Anwesenden huldreich verbeugend, bis er vor das Brautpaar gelangte. Plötzlich fasste er den Polen, ungeheuer überrascht, fest ins Auge, stand als eine Säule vor ihm still, während gleichzeitig wie auf Verabredung die Musik aufhörte und eine fürchterliche Stille wie ein stummer Blitz einfiel.

„Ei ei ei ei!“ rief er mit weithin vernehmlicher Stimme und reckte den Arm gegen den Unglücklichen aus, „sieh da den Bruder Schlesier, den Wasserpolacken! der mir aus der Arbeit gelaufen ist, weil er wegen einer kleinen Geschäftsschwankung

dokoła zrobiła, potem ku środkowi się skierowała, płaszcz na ziemi rozłożyła, po krawiecku usiadła i zaczęła rozpakowywać tłomoczek.

Wyciągnął prawie wykończony surdut hrabiowski, zupełnie taki, jaki miał w tym momencie Strapiński, naszył z największym pośpiechem i zręcznością szamerowanie (kutasy i sznury), odprasował go należycie probując niby gorące żelazko zwilżonymi palcami.

Potem powstał powoli, zdjął swój wyświechtany surdut włożył wspaniałe ubranie, wziął lusterko, uczesał się i dokończył swą toaletę, tak że wkrótce jako żywy sobowtór hrabiego stanął. Niepostrzeżenie muzyka przeszła w prędkie dziarskie tempo, człowiek ten zawinął swe graty w stary płaszcz i odrzucił paczkę daleko przez głowy obecnych, w głąb sali jakby chciał na wieki zerwać z przeszłością.

Potem jako dumny światowiec eleganckiemi tanecznemi krokami obszedł koło, to tu to tam łaskawie kłaniając się obecnym aż doszedł do pary narzeczonych. Nagle utkwił wzrok, niezmiernie zdziwiony, w polaka, stanął jak kolumna przed nim, a muzyka tymczasem jak na umówiony znak zamilkła (przestała) i zapanowała straszliwa, jak milczący (niemy) piorun, cisza.

„Hej, hej, hej, hej“, zawołał on głosem, który było słychać zdaleka i wyciągnął rękę (ramię) do nieszczęśliwca, „patrzcie oto brat ślązak, wasser polak, który mi uciekł od roboty bo z powodu małego zachwiania w interesie,

glaubte, es sei zu Ende mit mir. Nun, es freut mich, dass es Ihnen so lustig geht und Sie hier so fröhliche Fastnacht halten! Stehen Sie in Arbeit zu Goldach?“

Zugleich gab er dem bleich und lächelnd dasitzenden Grafensohn die Hand, welche dieser willenlos ergriff wie eine feurige Eisenstange, während der Doppelgänger rief: „Kommt, Freunde, seht hier unsern sanften Schneidergesellen, der wie ein Raphael aussieht und unsern Dienstmägden, auch der Pfarrerstochter so wohl gefiel, die freilich ein bisschen übergeschnappt ist!“

Nun kamen die Seldwyler Leute alle herbei und drängten sich um Strapinski und seinen ehemaligen Meister, indem sie ersterem treuherzig die Hand schüttelten, dass er auf seinem Stuhle schwankte und zitterte.

Gleichzeitig setzte die Musik wieder ein mit einem lebhaften Marsch; die Seldwyler, sowie sie an dem Brautpaar vorüber waren, ordneten sich zum Abzuge und marschierten unter Absingung eines wohleinstudierten diabolischen Lachchores aus dem Saale, während die Goldacher, unter welchen Böhni die Erklärung des Mirakels blitzschnell zu verbreiten gewusst hatte, durcheinander liefen und sich mit den Seldwylern kreuzten, so dass es einen grossen Tumult gab.

Als dieser sich endlich legte, war auch der Saal beinahe leer; wenige Leute standen an den Wänden und flüsterten verlegen untereinander; ein paar junge Damen hielten sich in einiger Entfernung von Nettchen, unschlüssig, ob sie sich derselben nähern sollten oder nicht.

Nettchen, weiss wie ein Marmor, wendete das

myślał, że ze mną jest skończone. Ano cieszy mnie to, że panu tak wesoło i że pan tu tak radośnie ostatki obchodzi! Czy pan pracuje w Goldach?"

Jednocześnie podał blademu, siedzącemu z uśmiechem hrabiowskiemu synowi rękę, którą ten bezwolnie ujął, jak gdyby to były rozżarzone szczypce, a sobowtór tymczasem zawołał: „Chłodźcie tu, przyjaciele, patrzcie oto nasz łagodny czeladnik krawiecki, który wygląda jak Rafael, i tak bardzo się podobał naszym służącym, a także córce pastora, chociaż ona coprawda jest trochę niespełna rozumu!"

I oto nadeszli (przystąpili) wszyscy obywatele z Seldwyli i tłoczyli się dookoła Strapińskiego i jego dawnego majstra, potrząsając pierwszemu tak szczerze rękę, że ten na swym krześle słaniał się i drżał.

Jednocześnie znów zagrała muzyka skocznego marsza; Seldwylijczycy jak tylko przeszli koło pary narzeczonych, ustawili się do odejścia i pomaszerowali z sali przy akompanjamencie dobrze wyuczonego szatańskiego chóralnego śmiechu; obywatele zaś z Goldach, wśród których Melchior Böhni potrafił rozpowszechnić z szybkością błyskawicy wytłomaczenie tego cudu, pobiegli w nieładzie i spotkali się z Seldwylijczykami, tak że powstał wielki zgiełk. (ścisk).

Gdy ten wreszcie ustał sala była prawie pusta, niewiele tylko osób stało pod ścianami i szeptało do siebie w zakłopotaniu; kilka młodych pań trzymało się w pewnem oddaleniu od Netty, niezdecydowane, czy mają się do niej zbliżyć, czy też nie.

Netta, biała jak marmur, odwróciła

Gesicht langsam nach ihrem Bräutigam und sah ihn seltsam von der Seite an.

Da stand er langsam auf und ging mit schweren Schritten hinweg, die Augen auf den Boden gerichtet, während grosse Tränen aus denselben fielen.

Er ging durch die Goldacher und Seldwyler, welche die Treppen bedeckten, hindurch wie ein Toter, der sich gespenstisch von einem Jahrmarkt stiehlt, und sie liessen ihn seltsamerweise auch wie einen solchen passieren, indem sie ihm still auswichen, ohne zu lachen oder harte Worte nachzurufen.

Er ging auch zwischen den zur Abfahrt gerüsteten Schlitten und Pferden von Goldach hindurch indessen die Seldwyler sich in ihrem Quartiere erst noch recht belustigten, und er wandelte halb unbewusst, nur in der Meinung, nicht mehr nach Goldach zurückzukommen, dieselbe Strasse gegen Seldwyla hin, auf welcher er vor einigen Monaten hergewandert war.

Bald verschwand er in der Dunkelheit des Waldes, durch welchen sich die Strasse zog. Er war barhäuptig, denn seine Polenmütze war im Fenstergesimse des Tanzsaales liegen geblieben nebst den Handschuhen, und so schritt er denn gesenkten Hauptes und die frierenden Hände unter die gekreuzten Arme bergend vorwärts, während seine Gedanken sich allmählich sammelten und zu einigem Erkennen gelangten.

Das Unglück und die Erniedrigung zeigten ihm mit einem hellen Strahle das verlorene Glück

powoli twarz do swego narzeczonego i spojrzała na niego w szczególny sposób z boku.

Wtedy wstał powoli i odszedł ciężko stąpając, z oczami utkwionemi w ziemię, a z nich płynęły (spadały) grube łzy.

Przeszedł koło obywateli z Goldach i Seldwyli, którzy stali (okrywali) na schodach, jak umarły, który się jak duch wymyka z targowiska, a oni dali mu dziwnym sposobem, jako takiemu przejść, usuwając mu się cicho z drogi, nie wyśmiewając się z niego i nie wykrzykując jemu wślad ostrych słów.

Przeszedł między sankami i końmi z Goldach, które były gotowe do odjazdu, tymczasem gdy Seldwylijczycy w swojej kwaterze w najlepsze się bawili, i poszedł nawpół świadomie, tylko z tą myślą, aby nie powracać więcej do Goldach tą samą drogą w stronę Seldwyli, po której przed paru miesiącami przywędrował.

Wkrótce znikł w ciemności lasu, przez który prowadziła droga. Miał gołą głowę, gdyż jego polska czapka pozostała na blacie okiennym w salonie razem z rękawiczkami, a więc szedł ze spuszczoną głową naprzód, zmarznięte ręce pod skrzyżowane ramiona kryjąc, a myśli jego stopniowo się zbierały i do jakiej takiej świadomości dochodziły.

Nieszczęście i poniżenie ukazały mu w jasnym przebłysku utracone szczęście

und machten aus dem unklar verliebten Irrgänger einen verstossenen Liebenden. Er streckte die Arme gegen die kalt glänzenden Sterne empor und taumelte mehr, als er ging, auf seiner Strasse dahin, stand wieder still und schüttelte den Kopf, als plötzlich ein roter Schein den Schnee um ihn her erreichte und zugleich Schellenklang und Gelächter ertönte.

Es waren die Seldwyler, welche mit Fackeln nach Hause fuhren. Schon näherten sich ihm die ersten Pferde mit ihren Nasen; da raffte er sich auf, tat einen gewaltigen Sprung über den Strassenrand und duckte sich unter die vordersten Stämme des Waldes.

Der tolle Zug fuhr vorbei und verhallte endlich in der dunklen Ferne, ohne dass der Flüchtling bemerkt worden war; dieser aber, nachdem er eine gute Weile reglos gelauscht hatte, von der Kälte wie von den erst genossenen feurigen Getränken und seiner gramvollen Dummheit übermannt, streckte unvermerkt seine Glieder aus und schlief ein auf dem knisternden Schnee, während ein eiskalter Hauch von Osten heranzuwehen begann.

Inzwischen erhob auch Nettchen sich von ihrem einsamen Sitze. Sie hatte dem abziehenden Geliebten gewissermassen aufmerksam nachgeschaut, sass länger als eine Stunde unbeweglich da und stand dann auf, indem sie bitterlich zu weinen begann und ratlos nach der Türe ging.

Zwei Freundinnen gesellten sich nun zu ihr mit zweifelhaft tröstenden Worten; sie bat dieselben, ihr Mantel, Tücher, Hut und dergleichen zu verschaffen, in welche Dinge sie sich sodann stumm verhüllte, die Augen mit dem Schleier

i z człowieka będącego na błędnej drodze niewyraźnie zakochanego, zrobiły odtrąconego kochanka. Wyciągnął rękę ku zimno błyszczącym gwiazdom i potykał się więcej niż szedł na swej drodze, zatrzymywał się, potrząsał głową, aż wtem odblask czerwonego światła padł na śnieg dookoła niego i jednocześnie dał się słyszeć odgłos dzwonków i śmiechu.

Byli to Seldwylijczycy, którzy z pochodniami do domu wracali. Już się zbliżały do niego pierwsze konie swemi chrapami; otrząsnął się, zrobił wielki skok przez rów (brzeg drogi) i ukrył się (kucnął) za pierwszemi trzonami w lesie.

Warjacki pochód przejechał, i odgłos zamarł w ciemnem oddalu, a zbieg nie został zauważony; ten zaś przysłuchiwał się przez czas pewien, potem pokonany przez chłód, jak przez poraz pierwszy wypite ogniste napoje, oraz przez swą pełną zgryzoty głupotę, wyciągnął nieznacznie swe członki i zasnął na chrupiącym śniegu, a lodowaty wiatr (tchnienie) zaczął dąć ze wschodu.

Tymczasem Netta powstała także ze swego samotnego siedzenia. Spojrzała za odchodzącym ukochanym uważnie, przesiedziała dłużej niż godzinę nieruchomie, potem wstała, zaczęła gorzko płakać i skierowała się bezradnie ku drzwiom.

Dwie przyjaciółki podeszły teraz do niej z wątpliwie pocieszającemi słowami; poprosiła, aby dostarczyły jej okrycie, szal, kapelusz i temu podobne, w które to rzeczy milcząc się zaraz otuliła, ocierając gwałtownie oczy

heftig trocknend. Da man aber, wenn man weint, fast immer zugleich auch die Nase schneuzen muss, so sah sie sich doch genötigt, das Taschentuch zu nehmen, und tat einen tüchtigen Schneuz, worauf sie stolz und zornig um sich blickte.

In dieses Blicken hinein geriet Melchior Böhni, der sich ihr freundlich, demütig und lächelnd näherte und ihr die Notwendigkeit darstellte, nunmehr einen Führer und Begleiter nach dem väterlichen Hause zurück zu haben. Den Teich Bethesda, sagte er, werde er hier im Gasthause zurücklassen und dafür die Fortuna mit der verehrten Unglücklichen sicher nach Goldach hingeleiten.

Ohne zu antworten ging sie festen Schrittes voran nach dem Hofe, wo der Schlitten mit den ungeduldigen, wohlgefütterten Pferden bereitstand, einer der letzten, welche dort waren. Sie nahm rasch darin Platz, ergriff das Leitseil und die Peitsche, und während der achtlose Böhni, mit glücklicher Geschäftigkeit sich gebärdend, dem Stallknecht, der die Pferde gehalten, das Trinkgeld hervorsuchte, trieb sie unversehens die Pferde an und fuhr auf die Landstrasse hinaus in starken Sätzen, welche sich bald in einen anhaltenden munteren Galopp verwandelten.

Und zwar ging es nicht nach der Heimat, sondern auf der Seldwyler Strasse hin. Erst als das leichtbeschwingte Fahrzeug schon dem Blicke entschwunden war, entdeckte Herr Böhni das Ereignis und lief in der Richtung gegen Goldach mit „Ho ho!“ und Haltrufen, sprang dann zurück und jagte mit seinem eigenen Schlitten der entflohenen oder nach seiner Meinung durch die Pferde entführten Schönen nach, bis er am Tore der aufgereg-

woalem. A że, kiedy się płacze, jest się prawie zawsze zmuszonym wycierać nos, więc zmuszoną była jednak wziąć chustkę do nosa i mocno pociągnęła nosem, poczem wyniośle dookoła siebie spojrzała.

Na to spojrzenie natknął się Melchjor Böhni, który się do niej zbliżył uprzejmy, pokorny i uśmiechnięty i przedłożył jej konieczność, mieć obecnie kogoś przy sobie, kto by ją odprowadził i do domu jej towarzyszył. Powiedział, iż Staw Bethesda pozostawi tu w gospodzie, a natomiast Fortunę z ubóstwianą biedaczką (nieszczęśliwą) do Goldach napewno odwiezie.

Nie odpowiadając poszła stanowczym krokiem naprzód na dwór, gdzie sanie ze zniecierpliwionymi, dobrze karmionymi końmi w pogotowiu stały, jedne z ostatnich, które tam były. Zajęła pośpiesznie w nich miejsce i podczas gdy roztargniony Böhni, krzątając się uszczęśliwiony, wyszukiwał napiwek dla stajennego, który konie trzymał, popędziła nieznacznie konie, wyjechała na drogę mocnym krokiem, (mocnymi susami), który się wkrótce we wstrzymany wesoły galop zamienił.

I pojechała mianowicie nie w kierunku rodzinnego miasta (ojczyzny), tylko po drodze do Seldwyli. Dopiero gdy lekki pojazd z oczu zniknął, zauważył Böhni co się stało i pobiegł w kierunku Goldach z „Ho, ho!“ i wołaniem, aby się zatrzymała, potem skoczył z powrotem i popędził w swych własnych sankach za uciekinierką, albo podług jego zdania, porwaną przez konie piękną, aż dotarł do bramy wzburzonego

ten Stadt anlangte, in welcher das Aergernis bereits alle Zungen beschäftigte.

Warum Nettchen jenen Weg eingeschlagen, ob in der Verwirrung oder mit Vorsatz, ist nicht sicher zu berichten. Zwei Umstände mögen hier ein leises Licht gewähren.

Einmal lagen sonderbarerweise die Pelzmütze und die Handschuhe Strapinskis, welche auf dem Fenstersimse hinter dem Sitze des Paares gelegen hatten, nun im Schlitten der Fortuna neben Nettchen; wann und wie sie diese Gegenstände ergriffen, hatte niemand beachtet, und sie selbst wusste es nicht; es war wie im Schlafwandel geschehen. Sie wusste jetzt noch nicht, dass Mütze und Handschuhe neben ihr lagen. Sodann sagte sie mehr als einmal laut vor sich hin: „Ich muss noch zwei Worte mit ihm sprechen, nur zwei Worte!“

Diese beiden Tatsachen scheinen zu beweisen, dass nicht ganz der Zufall die feurigen Pferde lenkte. Auch war es seltsam, als die Fortuna in die Waldstrasse gelangte, in welche jetzt der helle Vollmond hineinschien, wie Nettchen den Lauf der Pferde mässigte und die Zügel fester anzog, so dass dieselben beinahe nur im Schritt einhertanzten, während die Lenkerin die traurigen, aber dennoch scharfen Augen gespannt auf den Weg heftete, ohne links und rechts den geringsten auffälligen Gegenstand ausser acht zu lassen.

Und doch war gleichzeitig ihre Seele wie in tiefer, schwerer, unglücklicher Vergessenheit befangen; was sind Glück und Leben! von was hangen sie ab? Was sind wir selbst, dass wir wegen einer lächerlichen Fastnachtslüge glücklich oder unglücklich werden?

miasta, gdzie przykrość ta była już (zajmowała) na językach wszystkich.

Dlaczego Netta pojechała tą drogą, czy w zakłopotaniu czy też umyślnie, nie można tego donieść z całą pewnością. Dwie okoliczności mogą na to rzucić lekkie światło.

Po pierwsze, dziwnym zbiegiem okoliczności, futrzana czapka i rękawiczki Strapińskiego, które na gzymsie okiennym za parą narzeczonych leżały, leżały teraz w sankach Fortuny obok Netty; kiedy i jak zabrała te rzeczy, nikt tego nie zauważył i ona sama o tem nie wiedziała, stało się to jakby we śnie. Nie wiedziała jeszcze o tem, że czapka i rękawiczki obok niej leżały. Pozatem powiedziała więcej niż jednokrotnie głośno przed siebie: „Muszę jeszcze dwa słowa z nim pomówić, tylko dwa słowa.“

Obydwa te fakty zdają się stwierdzać, że nietylko przypadek ognistemi końmi kierował. Było to też dziwnem, iż jak tylko Fortuna do leśnej drogi dojechała, na którą teraz jasny pełny księżyc świecił, Netta bieg koni zmniejszyła (umiarkowała) i lejce mocniej ściągnęła, tak że konie prawie tylko stępa tańczyły, a kierowniczka smutne, ale jednak ostre spojrzenie w drogę wbiła, nie pozostawiając ani jednego przedmiotu ani na lewo ani na prawo, który by się rzucał w oczy, bez uwagi.

A jednak dusza jej była jednocześnie ujarzmiona w głębokiem, ciężkiem, nieszczęśliwem zapomnieniu; czem jest szczęście i życie! od czego były zależne? Czem jesteśmy sami, jeżeli stajemy się szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi z powodu śmiesznego karnawałowego kłamstwa?

...Solche mehr geträumte als gedachte Fragen umfingen die Seele Nettchens, als ihre Augen sich plötzlich auf einen länglichen, dunkeln Gegenstand richteten, welcher zur Seite der Strasse sich vom mondbeglänzten Schnee abhob. Es war der langhingestreckte Wenzel, dessen dunkles Haar sich mit dem Schatten der Bäume vermischte, während sein schlanker Körper deutlich im Lichte lag.

Nettchen hielt unwillkürlich die Pferde an, womit eine tiefe Stille über den Wald kam.

...Ja, er was es. Der dunkelgrüne Samt seines Rockes nahm sich selbst auf dem nächtlichen Schnee schön und edel aus; der schlanke Leib und die geschmeidigen Glieder, wohl geschnürt und bekleidet, alles sagte noch in der Erstarrung, am Rande des Unterganges, im Verlorensein: Kleider machen Leute!

Als sich die einsame Schöne näher über ihn hinbeugte und ihn ganz sicher erkannte, sah sie auch sogleich die Gefahr, in der sein Leben schwebte, und fürchtete, er möchte bereits erfroren sein. Sie ergriff daher unbedenklich eine seiner Hände, die kalt und fühllos schien.

Alles andere vergessend rüttelte sie den Aermsten und rief ihm seinen Taufnamen ins Ohr: „Wenzel! Wenzel!“ Umsonst, er rührte sich nicht, sondern atmete nur schwach und traurig. Da fiel sie über ihn her, fuhr mit der Hand über sein Gesicht und gab ihm in der Beängstigung Nasenstüber auf die erbleichte Nasenspitze.

Dann nahm sie, hiedurch auf einen guten Gedanken gebracht, Hände voll Schnee und rieb

...Takie to bardziej przemarzone, niż przemyślane myśli ogarniały duszę Netty, gdy oczy jej zwróciły się nagle na podługowaty ciemny przedmiot, który koło drogi od oświetlonego księżycem śniegu się odcinał. Był to wyciągnięty jak długi Wacław, którego ciemne włosy zlewały się z cieniem od drzew, gdy jego wysmukłe ciało w świetle leżało.

Netta zatrzymała niechcący konie, skutkiem czego w lesie zapanowała głęboka cisza.

Tak, to był on. Ciemno - zielony aksamit jego surduta wyglądał nawet w nocy na śniegu pięknie i dystyngowanie; wysmukłe ciało i zgrabne członki dobrze opięle (zasznurowane) i ubrane, wszystko głosiło jeszcze w skostnieniu,, na krawędzi zagłady, w opuszczeniu, iż „suknie robią ludzi!“

Gdy samotna piękna bliżej nad nim się pochyliła i z zupełną pewnością go poznała, zauważyła też odrazu niebezpieczeństwo, które jego życiu zagrażało (w którym jego życie się unosiło) i zlękła się, czy on już być może rie samarzł. Chwyciła dlatego nie namyślając się jedną rękę, która zdawała się być zimną i bez czucia.

Zapominając o wszystkiem innem zaczęła trząść biedaka i zawołała mu do ucha jego imię: „Wacław! Wacław!“ Daremnie, nie poruszył się, tylko oddychał słabo i smutnie. Wtedy rzuciła się na niego, przesunęła ręką mu po twarzy i zaczęła dawać mu w swem przerażeniu pstyczki w pobladły koniuszek nosa.

Potem wpadła przez to na dobrą myśl, nabrała ręce pełne śniegu i zaczęła

ihm die Nase und das Gesicht und auch die Finger tüchtig, soviel sie vermochte und bis sich der glücklich Unglückliche erholte, erwachte und langsam seine Gestalt in die Höhe richtete.

Er blickte um sich und sah die Retterin vor sich stehen. Sie hatte den Schleier zurückgeschlagen; Wenzel erkannte jeden Zug in ihrem weissen Gesicht, das ihn ansah mit grossen Augen.

Er stürzte vor ihr nieder, küsste den Saum ihres Mantels und rief: „Verzeih mir! Verzeih mir!"

„Komm, fremder Mensch!" sagte sie mit unterdrückter, zitternder Stimme, „ich werde mit dir sprechen und dich fortschaffen!"

Sie winkte ihm, in den Schlitten zu steigen, was er folgsam tat; sie gab ihm Mütze und Handschuh, ebenso unwillkürlich, wie sie dieselben mitgenommen hatte, ergriff Zügel und Peitsche und fuhr vorwärts.

Jenseits des Waldes, unfern der Strasse, lag ein Bauernhof, auf welchem eine Bäuerin hauste, deren Mann unlängst gestorben. Nettchen war die Patin eines ihrer Kinder, sowie der Vater Amtsrat ihr Zinsherr. Noch neulich war die Frau bei ihnen gewesen, um der Tochter Glück zu wünschen und allerlei Rat zu holen, konnte aber zu dieser Stunde noch nichts von dem Wandel der Dinge wissen.

Nach diesem Hofe fuhr Nettchen jetzt, von der Strasse ablenkend und mit einem kräftigen Peitschenknallen vor dem Hause haltend. Es war noch Licht hinter den kleinen Fenstern; denn die Bäuerin war wach und machte sich zu schaffen, während Kinder und Gesinde längst schliefen.

Sie öffnete das Fenster und guckte verwundert heraus. „Ich bin's nur, wir sind's!" rief Nettchen.

rozcierać mu nos, twarz i palce, aż szczęśliwy biedak ochłonął, obudził się i powoli swą postać uniósł w górę.

Spojrzał dookoła siebie i zobaczył przed sobą swą zbawczynię. Odrzuciła była welon wtył; Wacław poznawał każdy rys w jej białej twarzy, która patrzała na niego wielkiemi oczami.
Rzucił się przed nią na kolana, ucałował rąbek jej okrycia i zawołał: „Wybacz mi, wybacz!“

„Chodź obcy człowieku!“ powiedziała przytłumionym, drżącym głosem, „będę z Tobą mówiła i odwiozę cię!“

Skinęła na niego, aby wsiadł do sanek, co też posłusznie uczynił; dała mu czapkę i rękawiczki tak samo machinalnie jak je ze sobą zabrała, ujęła lejce i bat i pojechała naprzód.

Z tamtej strony lasu, niedaleko drogi, stał dworek chłopski, w którym gospodarowała włościanka, mąż której niedawno umarł. Netta była matką chrzestną jednego z jej dzieci, a także ojciec radca był jej panem, któremu płaciła dzierżawę. Jeszcze onegdaj kobieta była u nich aby życzyć córce szczęścia, i aby zasięgnąć różnego rodzaju rad, ale o tej godzinie nie mogła jeszcze nic wiedzieć o zmianach, które zaszły.

Do tego dworku pojechała teraz Netta, zbaczając z głównej drogi i zatrzymując się przed domem z potężnym trzaskaniem z bata. Za małemi oknami paliło się (było) jeszcze światło, gdyż włościanka jeszcze nie spała i jeszcze się krzątała, dzieci i służba zaś dawno spały.

Otworzyła okno i wyjrzała zdziwiona. „To jestem tylko ja, to jesteśmy my“, zawołała Netta.

„Wir haben uns verirrt wegen der neuen obern Strasse, die ich noch nie gefahren bin; macht uns einen Kaffee, Frau Gevatterin, und lasst uns einen Augenblick hineinkommen, ehe wir weiterfahren!“

...Als die Gevattersfrau den Trank auf den Tisch gesetzt hatte, erhob sich Nettchen rasch und flüsterte ihr zu: „Lasst uns jetzt eine halbe Viertelstunde allein, legt Euch aufs Bett, liebe Frau, wir haben uns ein bisschen gezankt und müssen uns heute noch aussprechen, da hier gute Gelegenheit ist!“

„Ich verstehe schon, Ihr macht‘s gut so!“ sagte die Frau und liess die zwei bald allein.

„Trinken Sie dies,“ sagte Nettchen, die sich wieder gesetzt hatte, „es wird Ihnen gesund sein!“ Sie selbst berührte nichts. Wenzel Strapinski, der leise zitterte, richtete sich auf, nahm eine Tasse und trank sie aus, mehr weil sie es gesagt hatte, als um sich zu erfrischen. Er blickte sie jetzt auch an, und als ihre Augen sich begegneten und Nettchen forschend die seinigen betrachtete, schüttelte sie das Haupt und sagte dann: „Wer sind Sie? Was wollten Sie mit mir?“

„Ich bin nicht ganz so, wie ich scheine!“ erwiderte er traurig, „ich bin ein armer Narr, aber ich werde alles gutmachen und Ihnen Genugtuung geben und nicht lange mehr am Leben sein!“ Solche Worte sagte er so überzeugt und ohne allen gemachten Ausdruck, dass Nettchens Augen unmerklich aufblitzten. Dennoch wiederholte sie: „Ich wünsche zu wissen, wer Sie eigentlich seien und woher Sie kommen und wohin Sie wollen?“

„Es ist alles so gekommen, wie ich Ihnen jetzt

„Zabłądziliśmy z powodu nowej górnej drogi, po której nigdy jeszcze nie jeździłam; ugotujcie nam kawy, pani kumo, i pozwólcie nam wejść na chwilę, zanim pojedziemy dalej!“

...Gdy kuma napój na stole postawiła, Netta pośpiesznie wstała i szepnęła do niej: „Pozostawcie nas teraz na pół kwadransa samych, połóżcie się na łóżku, kochana pani, posprzeczaliśmy się trochę i musimy się jeszcze dziś wygadać, gdyż tu jest dobra po temu sposobność!“

„Rozumiem już, dobrze tak czynicie!“ rzekła kobieta i pozostawiła tych dwoje wkrótce samych.

„Proszę to wypić“, rzekła Netta, która znów usiadła, „to dobrze panu zrobi“. Sama nie tknęła nic. Wacław Strapiński, który lekko drżał, wyprostował się, wziął filiżankę i wypił ją, raczej dlatego, że ona tak powiedziała, niż aby się pokrzepić. Spojrzał też teraz na nią i gdy oczy ich się spotkały i Netta badawczo w jego oczy spojrzała, potrząsnęła głową i rzekła: „Kim pan jesteś? Co pan chciał ode mnie?“

„Jestem nie zupełnie taki, jakim się wydaję!“ odpowiedział on smutnie, „jestem biednym głupcem, ale wszystko naprawię i dam pani zadośćuczynienie i nie pozostanę długo przy życiu!“ Słowa te wypowiedział z takim przekonaniem i bez żadnego nadrabianego tonu, tak że oczy Netty nieznacznie błysnęły. Jednak powtórzyła: „Pragnę wiedzieć, kim pan właściwie jesteś, skąd przybywasz i do czego dążysz?“

„Wszystko to się stało, jak teraz pani

der Wahrheit gemäss erzählen will," antwortete er und sagte ihr, wer er sei und wie es ihm bei seinem Einzug in Goldach ergangen. Er beteuerte besonders, wie er mehrmals habe fliehen wollen, schliesslich aber durch ihr Erscheinen selbst gehindert worden sei wie in einem verhexten Traume.

Nettchen wurde mehrmals von einem Anflug von Lachen heimgesucht; doch überwog der Ernst ihrer Angelegenheit zu sehr, als dass es zum Ausbruch gekommen wäre. Sie fuhr vielmehr fort zu fragen: „Und wohin gedachten Sie mit mir zu gehen und was zu beginnen?" „Ich weiss es kaum," erwiderte er; „ich hoffte auf weitere merkwürdige oder glückliche Dinge; auch gedachte ich zuweilen des Todes in der Art, dass ich mir denselben geben wolle, nachdem ich —"

Hier stockte Wenzel, und sein bleiches Gesicht wurde ganz rot.

. „Nun, fahren Sie fort!" sagte Nettchen ihrerseits bleich werdend, indessen ihr Herz wunderlich klopfte.

Da flammten Wenzels Augen gross und süss auf, und er rief:

„Ja, jetzt ist es mir klar und deutlich vor Augen, wie es gekommen wäre! Ich wäre mit dir in die weite Welt gegangen, und nachdem ich einige kurze Tage des Glückes mit dir gelebt, hätte ich dir den Betrug gestanden und mir gleichzeitig den Tod gegeben. Du wärst zu deinem Vater zurückgekehrt, wo du wohlaufgehoben gewesen wärest und mich leicht vergessen hättest. Niemand brauchte darum zu wissen; ich wäre spurlos verschollen.

— Anstatt an der Sehnsucht nach einem würdigen Dasein, nach einem gütigen Herzen, nach

zgodnie z prawdą opowiem“, odpowiedział on i powiedział jej kim jest i co mu się przy wjeździe do Goldach przytrafiło. Zapewniał szczególnie, jak niejednokrotnie chciał uciec, wreszcie jednak przez jej własne pojawienie się został zatrzymany jak w zaczarowanym śnie.

Nettę kilkakrotnie nawiedzał napad śmiechu; jednak powaga okoliczności zbyt przeważała, aby mogło dojść do wybuchu. Pytała wiec dalej: „A dokąd pan miał zamiar ze mną się udać i co począć?“ „Zaledwie wiem o tem“, odrzekł; „miałem nadzieje na dalsze nadzwyczajne lub szczęśliwe rzeczy; czasami też myślałem o śmierci w ten sposób, że zadałbym ją sobie sam potem...“

Tutaj Wacław urwał i jego blada twarz stała się zupełnie czerwoną.

„A no proszę dalej mówić!“ powiedziała Netta, ze swej strony blednąc, przyczem serce jej dziwnie zaczęło bić.

Wtedy oczy Wacława rozgorzały szeroko i słodko i zawołał:

„Tak teraz to jest jasnem i wyraźnem przed memi oczyma, jak byłoby to się stało! Byłbym poszedł z tobą w szeroki świat i potem gdy przeżyłbym z tobą kilka krótkich dni szczęścia, wyznałbym ci to oszustwo i jednocześnie bym sobie zadał śmierć. Wróciłabyś do swego ojca, gdzie miałabyś dobrą opiekę i łatwo byś o mnie zapomniała. Nikt nie potrzebowałby o tem wiedzieć; zginąłbym bez śladu.

Zamiast tego, aby przez całe życie być chorym na tęsknotę za godnem istnieniem, za łaskawem sercem, za

Liebe lebenslang zu kranken," fuhr er wehmütig fort, „wäre ich einen Augenblick lang gross und glücklich gewesen und hoch über allen, die weder glücklich noch unglücklich sind und doch nie sterben wollen! O hätten Sie mich liegen gelassen im kalten Schnee, ich wäre so ruhig eingeschlafen!"

Er war wieder still geworden und schaute düster sinnend vor sich hin.

Nach einer Weile sagte Nettchen, die ihn still betrachtet, nachdem das durch Wenzels Reden angefachte Schlagen ihres Herzens sich etwas gelegt hatte:

„Haben Sie dergleichen oder ähnliche Streiche früher schon begangen und fremde Menschen angelogen, die Ihnen nichts zuleide getan?"

„Das habe ich mich in dieser bitteren Nacht selbst schon gefragt und mich nicht erinnert, dass ich je ein Lügner gewesen bin! Ein solches Abenteuer habe ich noch gar nie gemacht oder erfahren! Ja, in jenen Tagen, als der Hang in mir entstanden, etwas Ordentliches zu sein oder zu scheinen, in halber Kindheit noch, habe ich mich selbst überwunden und einem Glück entsagt, das mir beschieden schien!"

„Was ist dies?" fragte Nettchen.

„Meine Mutter war, ehe sie sich verheiratet hatte, in Diensten einer benachbarten Gutsherrin und mit derselben auf Reisen und in grossen Städten gewesen. Davon hatte sie eine feinere Art bekommen als die anderen Weiber unseres Dorfes und war wohl auch etwas eitel; denn sie kleidete sich und mich, ihr einziges Kind, immer etwas zierlicher und gesuchter, als es bei uns Sitte war.

Der Vater, ein armer Schulmeister, starb aber früh, und so blieb uns bei grösster Armut keine

miłością“ ciągnął dalej melancholijnie, „byłbym przez jedną chwilę wielkim i szczęśliwym i wysoko ponad wszystkiemi, którzy nie są ani szczęśliwi, ani nieszczęśliwi, a jednak nie chcą nigdy umierać! O gdyby pani mnie pozostawiła na zimnym śniegu, byłbym tak spokojnie zasnął!“

Zamilkł znów i patrzał ponuro dumając przed siebie.

Po chwili Netta, która go milcząc obserwowała, odezwała się, potem gdy bicie serca, spowodowane słowami Wacława, trochę się uspokoiło:

„Czy pan miewał już przedtem takie lub podobne sprawki (figle) i okłamywał obcych ludzi, którzy panu nic złego nie zrobili?“

„Zapytywałem sam siebie o to podczas tej gorzkiej nocy, i nie przypominam sobie, abym był kiedy kłamcą! Takiego wypadku nigdy nie miałem i nie doświadczyłem! Nawet wówczas gdy we mnie powstało dążenie, stać się czemś porządnem lub wyglądać na coś porządnego, nawpół jeszcze w dzieciństwie przezwyciężyłem się i wyrzekłem się szczęścia, które zdawało się być dla mnie przeznaczonem!“

„Co to jest?“ zapytała Netta.

„Matka moja, przedtem jak wyszła zamąż, była służącą u dziedziczki z sąsiedztwa i bywała z nią w podróżach i w dużych miastach. Stąd zdobyła bardziej wyszukany sposób bycia niż inne kobiety naszej wioski i była być może trochę próżna; ubierała siebie i mnie, swoje jedyne dziecko, trochę ładniej i wykwintniej niż to było u nas w zwyczaju.

Ojciec, biedny nauczyciel, umarł wcześnie, a więc nie pozostało nam przy większej jeszcze nędzy żadnych

Aussicht auf glückliche Erlebnisse, von welchen die Mutter gerne zu träumen pflegte. Vielmehr musste sie sich harter Arbeit hingeben, um uns zu ernähren, und damit das Liebste, was sie hatte, etwas bessere Haltung und Kleidung, aufopfern.

Unerwartet sagte nun jene neuverwitwete Gutsherrin, als ich etwa sechzehn Jahre alt war, sie gehe mit ihrem Haushalt in die Residenz für immer; die Mutter solle mich mitgeben, es sei schade für mich, in dem Dorfe ein Taglöhner oder Bauernknecht zu werden, sie wolle mich etwas Feines lernen lassen, zu was ich Lust habe, während ich in ihrem Hause leben und diese und jene leichtere Dienstleistungen tun könne. Das schien nun das Herrlichste zu sein, was sich für uns ereignen mochte.

Alles wurde demgemäss verabredet und zubereitet, als die Mutter nachdenklich und traurig wurde und mich eines Tages plötzlich mit vielen Tränen bat, sie nicht zu verlassen, sondern mit ihr arm zu bleiben; sie werde nicht alt werden, sagte sie, und ich würde gewiss noch zu etwas Gutem gelangen, auch wenn sie tot sei.

Die Gutsherrin, der ich das betrübt hinterbrachte, kam her und machte meiner Mutter Vorstellungen; aber diese wurde jetzt ganz aufgeregt und rief einmal um das andere, sie lasse sich ihr Kind nicht rauben; wer es kenne —“

Hier stockte Wenzel Strapinski abermals und wusste sich nicht recht fortzuhelfen.

Nettchen fragte: „Was sagte die Mutter, wer es kenne? Warum fahren Sie nicht fort?“

Wenzel errötete und antwortete: „Sie sagte etwas Seltsames, was ich nicht recht verstand und was ich jedenfalls seither nicht verspürt habe;

widoków na szczęśliwe wydarzenia, o których matka zwykła była chętnie marzyć. Natomiast musiała oddawać się ciężkiej pracy, aby nas wyżywić i aby najukochańszemu, co posiadała, dać (poświęcić) trochę lepsze utrzymanie i ubranie.

Otóż, gdy miałem lat szesnaście, na krótko przedtem owdowiała dziedziczka zawiadomiła niespodzianie, iż przenosi się do stolicy z całym domem na zawsze; niech mnie matka puści z nią, szkoda, abym w wiosce został wyrobnikiem albo fornalem, ona mi da możność nauczyć się czegoś dobrego (pięknego), do czego będę miał ochotę, podczas gdy ja będę mógł mieszkać w jej domu i będę mógł spełniać te lub owe łatwe posługi. To wydawało się czemś najwspanialszem, co mogło się tylko nam wydarzyć.

Wszystko zostało zgodnie z tem omówione i przygotowane, gdy matka stała się zamyślona i smutna i pewnego dnia ze łzami mnie prosiła, abym jej nie porzucał, tylko biednym z nią pozostał; ona nie będzie żyła do starości, mówiła, a ja z pewnością jeszcze dojdę do czegoś dobrego, nawet po jej śmierci (kiedy będzie umarła).

Dziedziczka, której zmartwiony to opowiedziałem, przyszła do nas i starała się moją matkę przekonać; ale ta stała się zupełnie wzburzoną i wołała raz po raz, że nie pozwoli sobie dziecko porwać; kto je zna —“

Tutaj Wacław Strapiński urwał znów i nie wiedział jak z tego wybrnąć.

Netta spytała: „Co powiedziała matka, kto je zna? Dlaczego pan dalej nie opowiada?“

Wacław zarumienił się i odpowiedział: „Powiedziała coś dziwnego, czego nie rozumiałem dobrze i czego w każdym razie odtąd nie doświadczyłem;

sie meinte, wer das Kind kenne, könne nicht mehr von ihm lassen, und wollte wohl damit sagen, dass ich ein gutmütiger Junge gewesen sei oder etwas dergleichen.

Kurz, sie war so aufgeregt, dass ich trotz alles Zuredens jener Dame entsagte und bei der Mutter blieb, wofür sie mich doppelt lieb hatte, tausendmal mich um Verzeihung bittend, dass sie mir vor dem Glücke sei.

Als ich aber nun auch etwas verdienen lernen sollte, stellte es sich heraus, dass nicht viel anderes zu tun war, als dass ich zu unserem Dorfschneider in die Lehre ging. Ich wollte nicht, aber die Mutter weinte so sehr, dass ich mich ergab. Dies ist die Geschichte".

...Nach kurzem Schweigen, indem ihre Brust sich zu heben begann, stand Nettchen auf, ging um den Tisch herum dem Manne entgegen und fiel ihm um den Hals mit den Worten: „Ich will dich nicht verlassen! Du bist mein, und ich will mit dir gehen trotz aller Welt!"

So feierte sie erst jetzt ihre rechte Verlobung aus tief entschlossener Seele, indem sie in süsser Leidenschaft ein Schicksal auf sich nahm und Treue hielt.

Doch war sie keineswegs so blöde, dieses Schicksal nicht selbst ein wenig lenken zu wollen; vielmehr fasste sie rasch und keck neue Entschlüsse. Denn sie sagte zu dem guten Wenzel, der in dem abermaligen Glückeswechsel verloren träumte:

„Nun wollen wir gerade nach Seldwyl gehen und den Dortigen, die uns zu zerstören gedachten, zeigen, dass sie uns erst recht vereinigt und glücklich gemacht haben!"

powiedziała, że kto dziecko zna, nie może już z nim się rozstać i chciała chyba przez to powiedzieć, że byłem porządnym chłopcem, albo coś w tym rodzaju.

Krótko mówiąc, była tak podniecona, że wbrew wszystkim namowom tej pani, zrezygnowałem i pozostałem przy matce, przez co mnie dwa razy więcej kochała, po tysiąc razy mnie przepraszając, że jest mi zawadą do szczęścia.

Gdy jednak zmuszony byłem nauczyć się czegoś, aby módz zarabiać, okazało się, że nie wiele było do wyboru, (czego innego do roboty) i że do naszego wiejskiego krawca na naukę poszedłem. Nie chciałem tego, ale matka tak płakała, że się poddałem. Oto jest cała ta historja".

...Po krótkiem milczeniu, podczas którego pierś jej zaczęła falować, Netta powstała obeszła dookoła stół, idąc ku mężczyźnie i padła mu na szyję ze słowami: „Nie opuszczę cię! Jesteś mój, i pójdę za Tobą na złość (wbrew) całemu światu!"

Tak więc dopiero teraz obchodziła swe prawdziwe zaręczyny z głębi zdecydowanej duszy, gdyż w słodkiem uczuciu (namiętności), ten los wybrała i wierność dotrzymała.

Ale nie była wcale tak głupią, aby nie chcieć pokierować trochę swym losem; natomiast powzięła prędko i śmiało nowe postanowienia. Gdyż powiedziała do poczciwego Wacława, który przy ponownej zmianie szczęścia, w zapamiętaniu marzył:

„Teraz jedźmy wprost do Seldwyli i pokażmy tamtym, którzy nas złamać chcieli, że nas właśnie połączyli i szczęśliwemi uczynili!"

Dem wackern Wenzel wollte dies nicht einleuchten. Er wünschte vielmehr in unbekannte Weiten zu ziehen und geheimnisvoll romantisch dort zu leben in stillem Glücke, wie er sagte.

Allein Nettchen rief: „Keine Romane mehr! Wie du bist, ein armer Wandersmann, will ich mich zu dir bekennen und in meiner Heimat allen diesen Stolzen und Spöttern zum Trotze dein Weib sein. Wir wollen nach Seldwyla gehen und dort durch Tätigkeit und Klugheit die Menschen, die uns verhöhnt haben, von uns abhängig machen!“

...In Seldwyla hielten sie vor dem Gasthause zum Regenbogen, wo noch eine Zahl jener Schlittenfahrer beim Glase sass. Als das Paar im Wirtssaale erschien, lief wie ein Feuer die Rede herum: „Ha, da haben wir eine Entführung; wir haben eine köstliche Geschichte eingeleitet!“

Doch ging Wenzel ohne Umsehen hindurch mit seiner Braut, und nachdem sie in ihren Gemächern verschwunden war, begab er sich in den Wilden Mann, ein anderes gutes Gasthaus, und schritt stolz durch die dort ebenfalls noch hausenden Seldwyler hindurch in ein Zimmer, das er begehrte, und überliess sie ihren erstaunten Beratungen, über welchen sie sich das grimmigste Kopfweh anzutrinken genötigt waren.

Auch in der Stadt Goldach lief um die gleiche Zeit schon das Wort „Entführung!“ herum.

In aller Frühe schon fuhr auch der Teich Bethesda nach Seldwyla, von dem aufgeregten Böhni und Nettchens betroffenem Vater bestiegen. Fast wären sie in ihrer Eile ohne Anhalt durch Seldwyla gefahren, als sie noch rechtzeitig den Schlitten Fortuna wohlbehalten vor dem

Dzielny Wacław nie mógł tego zrozumieć. Raczej pragnął ciągnąć w nieznane dale, żyć tam tajemniczo, romantycznie, w cichem szczęściu, jak powiadał.

Ale Netta zawołała: „Żadnych romansów więcej! Do takiego biednego wędrowca, jakim jesteś przyznam się do ciebie, i w mej ojczyźnie na przekór wszystkim tym pyszałkom i szydercom będę twą żoną. Pojedziemy do Seldwyli i tam dzięki swej działalności i rozumowi uzależnimy od siebie tych, którzy nas wyśmieli!“

... W Seldwyli zatrzymali się w gospodzie „pod Tęczą“, gdzie jeszcze pewna liczba tamtych gości z sani przy kieliszku siedziała. Gdy ta para w salonie się ukazała, jak ogień pobiegła wieść dookoła: „Ha, oto mamy porwanie; zapoczątkowaliśmy wyborną historję!“

Ale Wacław przeszedł ze swą narzeczoną nie oglądając się i gdy znikła w swych pokojach, udał się do „Dzikiego człowieka“ innej dobrej gospody i przeszedł dumny pomiędzy Seldwylijczykami, którzy tu też jeszcze gościli, do pokoju, którego dla siebie zażądał, pozostawiając ich zdumiewającym domysłom (naradom), z powodu których zmuszeni byli dopić się do najokrutniejszego bólu głowy.

W mieście Goldach obiegła też o tej samej porze już wieść (słowo) „porwanie!“

Wczesnym rankiem już pojechał też Staw Bethesda, w którym siedział podniecony Böhni i przerażony ojciec Netty, do Seldwyli. Prawie byliby w pośpiechu przejechali Seldwylę, gdy jeszcze na czas zobaczyli dobrze umieszczoną Fortunę,

Gasthause stehen sahen und zu ihrem Troste vermuteten, dass wenigstens die schönen Pferde auch nicht weit sein würden. Sie liessen daher ausspannen, als sich die Vermutung bestätigte und sie die Ankunft und den Aufenthalt Nettchens vernahmen, und gingen gleichfalls in den Regenbogen hinein.

Es dauerte jedoch eine kleine Weile, bis Nettchen den Vater bitten liess, sie auf ihrem Zimmer zu besuchen und dort allein mit ihr zu sprechen. Auch sagte man, sie habe bereits den besten Rechtsanwalt der Stadt rufen lassen, welcher im Laufe der Vormittags erscheinen werde.

Der Amtsrat ging etwas schweren Herzens zu seiner Tochter hinauf, überlegend, auf welche Weise er das desperate Kind am besten aus der Verirrung zurückführe, und war auf ein verzweifeltes Gebaren gefasst.

Allein mit Ruhe und sanfter Festigkeit trat ihm Nettchen entgegen. Sie dankte ihrem Vater mit Rührung für alle ihr bewiesene Liebe und Güte und erklärte sodann in bestimmten Sätzen; erstens, sie wolle nach dem Vorgefallenen nicht mehr in Goldach leben, wenigstens nicht die nächsten Jahre; zweitens wünsche sie ihr bedeutendes mütterliches Erbe an sich zu nehmen, welches der Vater ja schon lange für den Fall ihrer Verheiratung bereitgehalten; drittens wolle sie den Wenzel Strapinski heiraten, woran vor allem nichts zu ändern sei; viertens wolle sie mit ihm in Seldwyla wohnen und ihm da ein tüchtiges Geschäft gründen helfen, und fünftens und letztens werde alles gut werden; denn sie habe sich überzeugt, dass er ein guter Mensch sei und sie glücklich machen werde.

stojącą przed gospodą i na pociechę pomyśleli, że przynajmniej piękne konie muszą być niedaleko. Kazali więc wyprzęgnąć, gdy ich przypuszczenie potwierdziło się, i o przyjeździe Netty i miejscu zamieszkania się dowiedzieli i weszli również do gospody „Pod tęczą“.

Jednak potrwało to chwilkę, zanim Netta kazała ojca prosić, aby ją w jej pokoju odwiedził i tam z nią sam na sam porozmawiał. Opowiadano także iż kazała już najlepszego w mieście adwokata wezwać, który miał się zgłosić w ciągu przedpołudnia.

Radca wszedł z cokolwiek ciężkim sercem do córki, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób będzie mógł najlepiej zdesperowane dziecko z błędu (zaślepienia) wyprowadzić i był przygotowany na rozpaczliwe zachowanie się z jej strony.

Jednak ze spokojem i łagodną stanowczością wystąpiła Netta przed nim. Dziękowała ojcu z rozczuleniem za całą okazaną jej miłość i dobroć i oznajmiła w stanowczych słowach (zdaniach), iż po pierwsze nie chce, po tem co zaszło, mieszkać nadal w Goldach, przynajmniej nie w najbliższych latach; po drugie pragnie znaczny spadek po matce, który ojciec od dawna na wypadek jej zamążpójścia w pogotowiu trzymał, otrzymać; po trzecie, że wyjdzie zamąż za Strapińskiego, co do czego przedewszystkiem nic ma nic do zmienienia; po czwarte będzie z nim mieszkać w Seldwyli i pomoże mu założyć solidny interes i po piąte i ostatnie wszystko będzie dobrze, gdyż się przekonała, że jest dobrym człowiekiem i uczyni ją szczęśliwą.

Der Amtsrat begann seine Arbeit mit der Erinnerung, dass Nettchen ja wisse, wie sehr er schon gewünscht habe, ihr Vermögen zur Begründung ihres wahren Glückes je eher je lieber in ihre Hände legen zu können.

Dann aber schilderte er mit aller Bekümmernis, die ihn seit der ersten Kunde von der schrecklichen Katastrophe erfüllte, das Unmögliche des Verhältnisses, das sie festhalten wolle, und schliesslich zeigte er das grosse Mittel, durch welches sich der schwere Konflikt allein würdig lösen lasse.

Herr Melchior Böhni sei es, der bereit sei, durch augenblickliches Einstehen mit seiner Person den ganzen Handel niederzuschlagen und mit seinem unantastbaren Namen ihre Ehre vor der Welt zu schützen und aufrechtzuhalten.

Aber das Wort Ehre brachte nun doch die Tochter in grössere Aufregung. Sie rief, gerade die Ehre sei es, welche ihr gebiete, den Herrn Böhni nicht zu heiraten, weil sie ihn nicht leiden könne, dagegen dem armen Fremden getreu zu bleiben, welchem sie ihr Wort gegeben habe und den sie auch leiden könne!

Es gab nun ein fruchtloses Hin- und Widerreden, welches die standhafte Schöne endlich doch zum Tränenvergiessen brachte.

Fast gleichzeitig drangen Wenzel und Böhni herein, welche auf der Treppe zusammengetroffen, und es drohte eine grosse Verwirrung zu entstehen, als auch der Rechtsanwalt erschien, ein dem Amtsrate wohlbekannter Mann, und vorderhand zur friedlichen Besonnenheit mahnte.

Als er in wenigen vorläufigen Worten vernahm, worum es sich handle ordnete er an, dass vor allem Wenzel sich in den Wilden Mann zu-

Radca zaczął swą robotę przypomnieniem, że przecież Netta wie, jak bardzo pragnął jej majątek dla ugruntowania jej prawdziwego szczęścia, im prędzej tym lepiej, w jej ręce módz złożyć.

Potem opisał z całym zmartwieniem, które go od pierwszej wieści o katastrofie napełniło, niemożliwość stosunku, który chciała utrzymać i wreszcie wskazał na wielki środek, za pomocą którego jedynie możliwem jest godnie rozwiązać ten ciężki konflikt.

Melchior Böhni jest tym, który gotów natychmiastowem wystąpieniem swą osobą przeciąć całą sprawę i swem nieskazitelnem nazwiskiem podtrzymywać i bronić jej honoru przed światem.

Ale słowo honor doprowadziło córkę jednak tylko do większego wzburzenia. Zawołała, że właśnie honor nakazuje jej nie poślubiać pana Böhni, bo go nie znosi, lecz pozostać wierną biednemu cudzoziemcowi, któremu słowo dała i którego kocha (może znosić)!

I oto miało miejsce bezcelowe gadanie (tam i z powrotem mówienie), które jednak niewzruszoną piękną doprowadziło do łez wylewu.

Prawie jednocześnie wtargnęli Wacław i Böhni, którzy na schodach się spotkali i zanosiło się (groziło) na wielkie zamieszanie, gdy zjawił się adwokat, dobrze znany rad cy i przedewszystkiem nawoływał do spokoju i rozwagi.

Gdy w krótkich wstępnych słowach dowiedział się o co chodzi, zarządził, aby przedewszystkiem Wacław do gospody „Dzikiego Człowieka“

rückziehe und sich dort stillhalte, dass auch Herr Böhni sich nicht einmische und fortgehe, dass Nettchen ihrerseits alle Formen des bürgerlichen guten Tones wahre bis zum Austrag der Sache und der Vater auf jede Ausübung von Zwang verzichte, da die Freiheit der Tochter gesetzlich unbezweifelt sei.

So gab es denn einen Waffenstillstand und eine allgemeine Trennung für einige Stunden.

In der Stadt, wo der Anwalt ein paar Worte verlauten liess von einem grossen Vermögen, welches vielleicht nach Seldwyla käme durch diese Geschichte, entstand nun ein grosser Lärm. Die Stimmung der Seldwyler schlug plötzlich um zugunsten des Schneiders und seiner Verlobten, und sie beschlossen, die Liebenden zu schützen mit Gut und Blut und in ihrer Stadt Recht und Freiheit der Person zu wahren.

Als daher das Gerücht ging, die Schöne von Goldach sollte mit Gewalt zurückgeführt werden, rotteten sie sich zusammen, stellten bewaffnete Schutz- und Ehrenwachen vor den Regenbogen und vor den Wilden Mann und begingen überhaupt mit gewaltiger Lustbarkeit eines ihrer grossen Abenteuer, als merkwürdige Fortsetzung des gestrigen.

Der erschreckte und gereizte Amtsrat schickte seinen Böhni nach Goldach um Hilfe. Der fuhr im Galopp hin, und am nächsten Tage fuhren eine Anzahl Männer mit einer ansehnlichen Polizeimacht von dort herüber, um dem Amtsrat beizustehen, und es gewann den Anschein, als ob Seldwyla ein neues Troja werden sollte. Die Parteien standen sich drohend gegenüber; der Stadttambour drehte bereits an seiner Spannschraube und tat einzelne Schläge mit dem rechten Schlägel.

się oddalił i tam spokojnie się zachowywał i także żeby pan Böhni się nie wtrącał i sobie poszedł, i aby Netta ze swej strony zasad dobrego mieszczańskiego tonu się trzymała (zachowała) aż do zakończenia sprawy, a ojciec się zrzekł wywierania wszelkiego nacisku, gdyż swoboda jego córki prawie nie może być zaprzeczoną.

A więc nastąpiło zawieszenie broni i ogólna rozłąka na kilka godzin.

W mieście, gdzie adwokat napomknął kilka słów o wielkim majątku, który być może do Seldwyli przejdzie dzięki tej historji, powstał wielki krzyk (hałas). Nastrój Seldwylijczyków zmienił się nagle na korzyść krawca i jego narzeczonej i postanowili bronić kochanków majątkiem i krwią, a w swem mieście podtrzymywać (zachować) swobodę osobistą.

Gdy się rozpowszechniła wieść, że piękną mają zamiar siłą do Goldach odwieźć, zgromadzili się, postawili uzbrojone ochronne i honorowe warty przed gospodami „Pod Tęczą‘ i „Dziki Człowiek“ i obchodzili wogóle z wielką wesołością jedną z swych wielkich przygód jako dziwaczny ciąg dalszy wczorajszego.

Przestraszony i rozdrażniony radca posłał swego Böhni do Goldach po pomoc. Ten pojechał kłusa i następnego dnia przybyła pewna liczba mężczyzn z pokaźną liczbą policji stamtąd, aby podtrzymać radcę; i wyglądało tak, że Seldwyla może się stać nową Troją. Partje stały w groźnej postawie naprzeciw siebie, miejski bębniarz kręcił już przy śrubie do naciągania bębna i wykonywał pojedyncze uderzenia prawą pałeczką.

Da kamen höhere Amtspersonen, geistliche und weltliche Herren auf den Platz, und die Unterhandlungen, welche allseitig gepflogen wurden, ergaben endlich, da Nettchen festblieb und Wenzel sich nicht einschüchtern liess, aufgemuntert durch die Seldwyler, dass das Aufgebot ihrer Ehe nach Sammlung aller nötigen Schriften förmlich stattfinden und dass gewärtigt werden solle, ob und welche gesetzliche Einsprachen während dieses Verfahrens dagegen erhoben würden und mit welchem Erfolge.

Solche Einsprachen konnten bei der Volljährigkeit Nettchens einzig noch erhoben werden wegen der zweifelhaften Person des falschen Grafen Wenzel Strapinski.

Allein der Rechtsanwalt, der seine und Nettchens Sache nun führte, ermittelte, dass den fremden jungen Mann weder in seiner Heimat noch auf seinen bisherigen Fahrten auch nur der Schatten eines bösen Leumunds getroffen habe und von überall her nur gute und wohlwollende Zeugnisse für ihn einliefen.

Was die Ereignisse in Goldach betraf, so wies der Advokat nach, dass Wenzel sich eigentlich gar nie selbst für einen Grafen ausgegeben, sondern dass ihm dieser Rang von andern gewaltsam verliehen worden; dass er schriftlich auf allen vorhandenen Belegstücken mit seinem wirklichen Namen Wenzel Strapinski ohne jede Zutat sich unterzeichnet hatte und somit kein anderes Vergehen vorlag, als dass er eine törichte Gastfreundschaft genossen hatte, die ihm nicht gewährt worden wäre, wenn er nicht in jenem Wagen angekommen wäre und jener Kutscher nicht jenen schlechten Spass gemacht hätte.

So endigte denn der Krieg mit einer Hochzeit,

Wtedy nadeszły wyższe urzędowe osobistości, duchowni i świeccy panowie, a pertraktacje, które z obydwóch stron zostały przeprowadzone, dały nakoniec ten wynik, że wobec tego, iż Netta była niewzruszoną, a Wacław, podtrzymywany przez Seldwylijczyków, nie dał się zastraszyć, zapowiedź ich małżeństwa oficjalnie miała nastąpić po zebraniu wszystkich niezbędnych dokumentów, i miało być przyjętem pod uwagę (rozważone), czy i jakie prawne reklamacje podczas tej manipulacji zostaną przeciw temu zgłoszone i z jakim skutkiem.

Takie sprzeciwy mogły wobec pełnoletności Netty jedynie być zgłoszone ze względu na wątpliwą osobistość fałszywego hrabiego Wacława Strapińskiego.

Jednak adwokat, który sprawę jego i Netty prowadził, dostarczył dowodów, że młodemu człowiekowi nie zarzucano ani w jego ojczyźnie, ani podczas jego dotychczasowych podróży nawet cienia kłamstw (nie padł na niego nawet cień złego kłamcy) i zewsząd tylko dobre i przychylne świadectwa nadeszły.

Co się tyczy wypadków w Goldach, adwokat dowiódł, iż Wacław Strapiński właściwie sam nigdy nie podawał się za hrabiego, ale że ten tytuł został mu pomimo jego woli przez innych nadany; że na wszystkich załączonych dokumentach swym prawdziwym nazwiskiem Wacław Strapiński bez żadnych dodatków się podpisywał, i wobec tego nie można żadnego innego uchybienia zarzucić, jak tylko, to, że głupią gościnność przyjmował, którąby mu nie okazywano, gdyby nie był przybył w owym powozie i gdyby stangret nie był uczynił tamtego złego żartu.

Tak więc wojna zakończyła się ślubem, podczas któ-

an welcher die Seldwyler mit ihren sogenannten Katzenköpfen gewaltig schossen zum Verdrusse der Goldacher, welche den Geschützdonner ganz gut hören konnten, da der Westwind wehte.

Der Amtsrat gab Nettchen ihr ganzes Gut heraus, und sie sagte, Wenzel müsse nun ein grosser Marchand-Tailleur und Tuchherr werden in Seldwyla; denn da hiess der Tuchhändler noch Tuchherr, der Eisenhändler Eisenherr usw.

Das geschah denn auch, aber in ganz anderer Weise, als die Seldwyler geträumt hatten. Er war bescheiden, sparsam und fleissig in seinem Geschäfte, welchem er einen grossen Umfang zu geben verstand. Er machte ihnen ihre veilchenfarbigen oder weiss und blau gewürfelten Sammetwesten, ihre Ballfräcke mit goldenen Knöpfen, ihre rot ausgeschlagenen Mäntel, und alles waren sie ihm schuldig, aber nie zu lange Zeit.

Denn um neue, noch schönere Sachen zu erhalten, welche er kommen oder anfertigen liess, mussten sie ihm das Frühere bezahlen, so dass sie untereinander klagten, er presse ihnen das Blut unter den Nägeln hervor.

Dabei wurde er rund und stattlich und sah beinach gar nicht mehr träumerisch aus; er wurde von Jahr zu Jahr geschäftserfahrener und gewandter und wusste in Verbindung mit seinem bald versöhnten Schwiegervater, dem Amtsrat, so gute Spekulationen zu machen, dass sich sein Vermögen verdoppelte und er nach zehn oder zwölf Jahren mit ebenso vielen Kindern, die inzwischen Nettchen, die Strapinska, geboren hatte, und mit letzterer nach Goldach übersiedelte und daselbst ein angesehener Mann ward.

Aber in Seldwyla liess er nicht einen Stüber zurück, sei es aus Undank oder aus Rache

rego Seldwylijczycy ze swych, tak zwanych kocich głów mocno strzelali na złość obywatelom z Goldach, którzy grzmot strzałów zupełnie dobrze słyszeć mogli, gdyż wiał wiatr zachodni.

Radca wręczył Necie cały jej majątek, a ona twierdziła, że Wacław musi się stać teraz wielkim kupcem krawcem i panem sukna w Seldwyli; gdyż tam kupiec sukna nazywał się pan sukna, kupiec żelaza, pan żelaza i t. p.

Tak też się stało, ale w zupełnie inny sposób, niż o tem marzyli Seldwylijczycy. Był skromny, oszczędny i pracowity w swym interesie, któremu potrafił nadać wielki rozmach. Robił im ich aksamitne kamizelki koloru fjołka, lub w białe i niebieskie kwadraty, balowe fraki ze złotemi guzikami, ich płaszcze z czerwonemi wyłogami i za to wszystko byli mu dłużni, ale niezbyt długo

Gdyż aby otrzymać nowe piękniejsze rzeczy, które sprowadzał, lub kazał robić, musieli mu płacić zaległości, tak, że pomiędzy sobą się skarżyli, że wyciska im krew z pod paznogci.

Przy tem stał się okrągły i okazały i wyglądał prawie wcale nie marzycielsko; z roku na rok stawał się coraz bardziej doświadczony w interesach i bardziej zręczny i potrafił wespół ze swym teściem radcą, z którym wkrótce się pogodził, tak dobre robić spekulacje, że majątek jego się podwoił i że za dziesięć lub dwanaście lat z taką samą ilością dzieci, które w międzyczasie Netta Strapińska urodziła i z nią samą przeniósł się do Goldach i tam stał się szanowanym (poważnym) obywatelem.

Ale w Seldwyli nie pozostawił ani szeląga, czy to przez niewdzięczność, czy też przez zemstę.

# OBCE JĘZYKI.

## CYKL FRANCUSKI.

Tom I. *A. Daudet:* „Lettres de mon moulin". (II wyd).
Tom II. *Guy de Maupassant:* „Le Bonheur" et autres nouvelles. (II wydanie).
Tom III. IV. *A. Dumas:* „Les trois mousquetaires".
Tom V. *Honoré de Balzac:* „Le Colonel Chabert".
Tom VI. *Xavier De Maistre.* „Le Lépreux de la Cité d' Aoste". „Les Prisoniers du Caucase.
Tom VII. *E. Zola:* „La Débacle".
Tom VIII. *Prosper Mérimée.* „L'enlèvement de la redoute" et autres nouvelles.
Tom IX. *Anatole France.* „Le Jongleur de Notre-Dame" et autres nouvelles.

## CYKL ANGIELSKI.

Tom I. *R. Kipling.* „Just so Stories". (II wydanie).
Tom II. *Oscar Wilde.* „The Birthday of the Infanta" and „The Star-Child". (II wydanie).
Tom III. *E. Poe.* „The Masque of Red Death" and other Tales
Tom IV. *Wilkie Collins.* „A Bitter Bit".
Tom V. *Anthony Trollope.* The Lady of Launay.
Tom VI. *Jerome K. Jerome.* Three Men in a Boat.
Tom VII. *Conan Doyle.* „A Question of Diplomacy". and other Tales
Tom VIII. *Jack London.* „The Whale Tooth" a. o. Tales."
Tom IX. *Marc Twain.* „A. Burlesque Autobiography" and other Tales.
Tom X. *Thomas Hardy.* „A Tragedy of Two Ambitions".

## CYKL NIEMIECKI.

Tom I. *Ernst v. Wildenbruch.* „Das Edle Blut".
Tom II. *Theodor Storm.* „Immensee".
Tom III. *Gottfried Keller.* „Kleider machen Leute.

UWAGA:
W niniejszym wydawnictwie przekład polski ma na cel jedynie ułatwić czytelnikowi zrozumienie oryginału i d tego zachowana jest w przekładzie nie tylko dosłowno ale i — o ile możności — obcy szyk wyrazów, co naturaln nie sprzyja poprawności języka polskiego.

---

**Skład główny w księgarni I. RZEPECKIEGO**
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE N-r 1.